Rok V. Luty 1930 r. Nr. 2

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.
Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej.
Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 2

DZIAŁ URZĘDOWY

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Rok V. Luty 1930 r. Nr. 2

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Encyklika Jego Świątobliwości Piusa XI z Boskiej Opatrzności Papieża

Do Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych ordynarjuszów, żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską i do wszystkich wiernych katolickiego świata o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

PIUS XI PAPIEŻ
Wielebni Bracia i Ukochani Synowie
Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Wstęp.

Zastępując na ziemi Boskiego Mistrza, który, aczkolwiek wszystkich ludzi, nawet grzeszników i niegodnych obejmował bezgraniczną swoją miłością, to jednak szczególniejszą tkliwość serca okazał dzieciom, jakiej wyrazem są te tak bardzo wzruszające słowa: „Dopuśćcie dziatkom iść do mnie"[1]), i My też w różnych okolicznościach staraliśmy się okazać ową prawdziwie ojcowską osobliwą miłość, którą względem nich żywimy, zwłaszcza przez ustawiczną troskę i odpo-

1) Marc., X, 14: Sinite parvulos venire ad me.

wiednie pouczenia, tyczące się chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

a) Pobudki do mówienia o chrześcijańskiem wychowaniu.

W ten sposób, stając się echem Boskiego Mistrza, zwracaliśmy i do młodzieży, i do wychowawców, i do ojców, i do matek rodzin zbawienne słowa jużto napomnienia, jużto zachęty, jużto wskazówki, co do różnych punktów chrześcijańskiego wychowania z tą pieczołowitością, jaka przystoi wspólnemu Ojcu wszystkich wierzących, i z tą natarczywością w czas i nie w czas, jaka odpowiada pasterskiemu urzędowi i którą tak usilnie zaleca Apostoł: „Nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką“[1]); i jakiej wymagają nasze czasy, w których niestety, ze smutkiem się stwierdza tak wielki brak jasnych pojęć i zdrowych zasad nawet co do najbardziej podstawowych zagadnień.

Ale właśnie ten stan ogólny naszych czasów, o którym wspomnieliśmy, te najrozmaitsze spory co do szkolnego i wychowawczego problemu, jakie w różnych krajach obecnie się toczą i stąd płynące pragnienie, jakie wielu z Was, Wielebni Bracia, i wielu z Waszych wiernych w synowskiem zaufaniu nam objawiło, a także ta gorąca miłość ku młodzieży, jak powiedzieliśmy, pobudza nas, by wrócić z umysłu do tego przedmiotu, jeśli nie żeby go omówić w całej jego niewyczerpanej niemal teoretycznej i praktycznej rozciągłości, to przynajmniej, by zebrać najwyższe zasady, w pełnem świetle postawić najgłówniejsze wnioski i wytknąć praktyczne zastosowania. Niechże to będzie upominkiem naszego kapłańskiego jubileuszu dla drogiej młodzieży i dla tych wszystkich, którzy z powołania i z obowiązku zajmują się jej wychowaniemj jaki im ze szczególną zgoła myślą i uczuciem ofiarujemy i zalecamy.

1) II Tim., IV, 2: Insta opportune, importune: argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina.

Rzeczywiście, nigdy nie rozprawiało się tyle o wychowaniu, co w naszych czasach. Stąd mnożą się nauczyciele nowych teoryj wychowawczych, wynajduje się, przedstawia i roztrząsa metody i środki, nietylko żeby ułatwić, ale by wprost stworzyć nowe wychowanie, niezawodnej skuteczności, któreby mogło uformować nowe pokolenia dla tak upragnionego szczęścia na tej ziemi.

Stąd ludzie, których Bóg stworzył na obraz swój i podobieństwo i dla siebie, nieskończonej doskonałości, przeznaczył, widząc dziś wśród obfitości materjalnego postępu bardziej niż kiedykolwiek niedostateczność dóbr ziemskich do prawdziwego szczęścia jednostek i narodów, żywiej odczuwają w sobie pęd do wyższej doskonałości, zaszczepiony przez Stwórcę w ich własnej rozumnej naturze i chcą ją osiągnąć głównie przez wychowanie. Stąd wielu z nich, trzymając się przesadnie etymologicznego znaczenia wyrazu „edukacja", spodziewa się, że wychowanie będą mogli wydobyć z samej ludzkiej natury i urzeczywistnić wyłącznie własnemi siłami. Niestety, w tem błądzą, bo zamiast kierować dążenia do Boga, pierwszego początku i ostatecznego celu wszechświata, cofają się i zatrzymują na sobie samych, przywiązując się wyłącznie do rzeczy ziemskich i doczesnych; dlatego będzie stałem i nieprzerwanem ich szamotanie, dopokąd nie zwrócą swych oczu i swego wysiłku do Boga, jedynego celu doskonałości, wedle owego głębokiego zdania św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Panie dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopókąd nie spocznie w Tobie".[1])

b) Istota, ważność i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania.

Jest to więc rzeczą najwyższej doniosłości nie błądzić w wychowaniu, równie jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wy-

1) Confess., I, 1: Fecisti nos, Domine, ad Te, et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te.

chowania ściśle i bezwzględnie jest związane. Rzeczywiście, ponieważ sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tem ziemskiem życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, dla którego został stworzony,— jest jasnem, że jak nie może być prawdziwego wychowania, któreby nie było całe skierowane do ostatecznego celu, jak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonym swoim Synu, który sam tylko jest „drogą, prawdą i żywotem“, nie może być pełnego i doskonałego wychowania, jak tylko chrześcijańskie.

To pokazuje najwyższą doniosłość chrześcijańskiego wychowania, nietylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla rodzin i dla całej ludzkiej wspólnoty, ponieważ jej doskonałość nie może nie wynikać z doskonałości tworzących ją członków.

Podobnie, w świetle wskazanych wyżej zasad jasno i wyraźnie, można powiedzieć, występuje, niedająca się przewyższyć wielkość dzieła chrześcijańskiego wychowania, jako tego, które ostatecznie do tego zmierza, by zapewnić duszom wychowanków najwyższe dobro— Boga, i ludzkiej społeczności najwyższy stopień możliwego na tej ziemi dobrobytu. I to w sposób ze strony człowieka najbardziej skuteczny, przez współdziałanie z Bogiem w udoskonaleniu jednostek i całej społeczności, ponieważ wychowanie nadaje duszom najpierwszy i najbardziej trwały kierunek życia, według znanego powiedzenia Mędrca: „Młodzieniec wedle drogi swej; choćby się postarzał, nie odstąpi od niej“ [1]). Słusznie przeto mówi św. Jan Chryzostom: „Cóż jest większego, jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży?“ [2]).

Żadne jednak słowo nie wyraża tak wielkości, pięk-

---

1) Prov., XXII, 6: Adolescens iuxta viam suam etiam cum senuerit non recedet ab ea.

2) Hom. 60, in c. 18 Matth.: Quid maius quam animis moderari, quam adolescentulorum fingere mores?

ności i wzniosłości nadprzyrodzonej chrześcijańskiego wychowania, jak tén nadziemski wyraz miłości, w którym Pan Jezus, utożsamiając się z dziatkami, powiada: „Ktokolwiek jedno z takowych dziateczek przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje“ [1]).

c) *Podział listu.*

Dlatego, by w tak ważnej sprawie nie błądzić i by nią jaknajlepiej przy pomocy Bożej łaski pokierować, trzeba mieć jasne i dokładne pojęcie o chrześcijańskiem wychowaniu w jego istotnych punktach, to jest: do kogo należy wychowawcze posłannictwo, jaki jest przedmiot wychowania, jakie są konieczne warunki otoczenia, jaki jest cel i forma swoista wychowania chrześcijańskiego, wedle ustanowionego przez Boga porządku w rządach Opatrzności.

Do kogo należy wychowanie.

Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem, a nie jednostki. Już zaś istnieją trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym jakiemi są rodzina i państwo; trzecia w porządku nadprzyrodzonym — Kościół.

A) W OGÓLNOŚCI:

Na pierwszem więc miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowanie potomstwa; która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd pierwszeństwo praw. Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo niema w sobie wszystkich środków do swego pełnego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą

1) Marc., IX, 36: Quisquis unum ex huiusmodi pueris receperit in nomine meo, me recipit.

w sobie wszystkie środki do swojego celu, którym jest powszechnie, doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadającą sobie doczesną doskonałość.

Trzecią społecznością, w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski, należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustanowionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności.

B) W SZCZEGÓLNOŚCI:

Do Kościoła.

I tak nasamprzód należy ono w sposób szczególny do Kościoła, z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

Pierwszy polega na wyraźnem posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej, danej mu przez Boskiego swego Założyciela: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" [1]) Temu nauczycielskiemu urzędowi został udzielony przez Chry-

---

1) Matth., XXVIII, 18—20: Data est mihi omnis potestas in caelo et in terra. Euntes ergo docete omnes gentes eos baptizantes

stusa razem z nakazem głoszenia jego nauki przywilej nieomylności; stąd Kościół został ustanowiony przez Boskiego swego Twórcę kolumną i utwierdzeniem Prawdy, żeby ludzi nauczał boskiej wiary, i jej depozytu, sobie powierzonego, strzegł w całości i nienaruszonym, i kierował i kształcił ludzi i ich zrzeszenia i czyny w prawości obyczajów i uczciwości życia wedle normy nauki objawionej[1]).

b) Nadprzyrodzone macierzyństwo.

Drugim tytułem jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, niepokalana Oblubienica Chrystusa, rodzi, karmi i wychowuje dusze w boskiem życiu łaski przez swoje sakramenta i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi św. Augustyn: „Nie będzie miał Boga za ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę”[2]).

Dlatego co do właściwego przedmiotu swojego wychowawczego posłannictwa, to jest, „co do wiary i nauki obyczajów, sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielstwa i z bożego daru wolnym od błędu; dlatego też Kościół jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo wolności nauczania”[3]). Z tego bezsprzecznie

---

in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti: docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vobis. Et ecce ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi.

1) Pius IX, Ep. enc. Quum non sine, 14 Iul. 1864: Columna et firmamentum veritatis a Divino suo Auctore fuit constituta, ut omnes homines divinam edoceat fidem, eiusque depositum sibi traditum integrum inviolatumque custodiat, ac homines eorumque consortia et actiones ad morum honestatem vitaeque integritatem, iuxta revelatae doctrinae normam, dirigat et fingat.

2) De Symbolo ad catech., XIII: Non habebit Deum patrem, qui Ecclesiam noluerit habere matrem.

3) Ep. enc. Libertas, 20 Iun. 1888: in fide atque in institutione morum, divini magisterii Ecclesiam fecit Deus ipse participem, eamdemque divino eius beneficio falli nesciam: quare magistra mortalium est maxima ac tutissima, in eaque inest non violabile ius ad magisterii libertatem.

wynika, że Kościół, jak w swojem powstaniu, tak też i w wykonywaniu swojego wychowawczego posłannictwa jest niezależny od jakiejkolwiek władzy ziemskiej, i to nietylko w zakresie własnego przedmiotu, lecz także co do środków koniecznych i odpowiednich do wypełnienia swojej wychowawczej misji. Zatem co do wszelkiej innej gałęzi wiedzy i ludzkiego nauczania, które samo w sobie rozpatrywane jest dziedzictwem wszystkich, i jednostek i społeczeństw, Kościół posiada niezależne prawo korzystania z nich, a przedewszystkiem sądzenia, czy i o ile mogą one być dla chrześcijańskiego wychowania pożyteczne lub szkodliwe. A to już dlatego, że Kościół jako społeczność doskonała ma niezależne prawo do środków prowadzących do swego celu, już zaś że wszelkie nauczanie, narówni z wszelką inną ludzką czynnością, jest w koniecznym stosunku zależności od ostatecznego celu człowieka, i dlatego nie może wyłamywać się z pod norm Bożego prawa, którego stróżem, tłumaczem, i nieomylnym nauczycielem jest Kościół.

Bardzo jasno wypowiada to ś. p. Pius X: „Cokolwiek czyni chrześcijanin, także w dziedzinie rzeczy ziemskich, nie wolno mu zapominać o nadprzyrodzonych dobrach; owszem, wedle nauki chrześcijańskiej mądrości powinien wszystkie sprawy kierować do najwyższego dobra, jako do ostatecznego celu. Ponadto wszystkie jego czynności, czy dobre czy złe moralnie, to jest o ile zgadzają się lub nie z naturalnem i bożem prawem, podlegają sądowi i jurysdykcji Kościoła”[1]).

I godzi się tu zaznaczyć jak dobrze tę podstawo-

---

1) Ep. enc. Singulari quadam, 24 Sept. 1912: Quidquid homo christianus agat, etiam in ordine rerum terrenarum, non ei licet bona negligere quae sunt supra naturam, immo oportet ad summum bonum, tamquam ad ultimum finem, ex christianae sapientiae praescriptis omnia dirigat: omnes autem actiones eius, quatenus bonae aut malae sunt in genere morum, id est cum iure naturali et divino congruunt aut discrepant, iudicio et iurisdictioni Ecclesiae subsunt.

wą katolicką prawdę potrafił zrozumieć i wyrazić człowiek świecki, równie znakomity pisarz, jak głęboki i sumienny myśliciel: „Kościół nie twierdzi, że moralność należy jedynie (to znaczy wyłącznie) do niego; ale że należy do niego w całości. Nigdy nie utrzymywał, że poza jego łonem, lub bez jego nauczania, człowiek nie może poznać żadnej prawdy moralnej; owszem, to zdanie potępił niejednokrotnie, ponieważ w różnych formach ono się zjawiało. Wszelako głosi, i głosił, i zawsze głosić będzie, że z ustanowienia Chrystusa i przez Ducha św., zesłanego w imię Ojca, on jedynie posiada zasadniczo i nieutracalnie pełną prawdę moralną (*omnem veritatem*), w której wszystkie poszczególne prawdy moralności są zawarte, zarówno te, do których poznania może człowiek dojść za pomocą samego rozumu, jak i te, które stanowią część Objawienia, albo które można z Objawienia wyciągnąć" [1]).

c) *Zakres praw Kościoła.*

Zatem Kościół pełnem prawem popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile one są niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszelkich gałęziach wiedzy i na wszystkich stopniach kultury [2]). A nawet samo tak zwane wychowanie fizyczne, i je nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, które może pomagać, albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu.

A ta działalność Kościoła we wszelkim rodzaju kultury, jak z jednej strony jest niezmierną pomocą dla rodzin i narodów, które bez Chrystusa giną, jak na to słusznie zwraca uwagę św. Hilary: „Cóż bardziej niebezpiecznego dla świata, jak to, że nie przyjął

1) A. Manzoni, Osservazioni sulla Morale Cattolica, c. III.
2) Codex Iuris Canonici, c. 1375.

Chrystusa?"[1]), tak z drugiej strony nie sprawia najmniejszej nawet trudności państwowym zarządzeniom, ponieważ Kościół w swej matczynej roztropności nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej, a tam, gdzie mogłyby się wyłonić jakieś trudności, gotów jest z nią się porozumieć, i za obopólną zgodą wszystko ułożyć.

Prócz tego Kościół posiada prawo, którego zrzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony, czuwania nad całem wychowaniem swoich dzieci, wierzących, w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym, nietylko co do nauki religji, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religją i moralnością mają jakiś związek[2]).

Wykonywania tego prawa nie można uważać za nielegalną ingerencję, lecz jako macierzyńską opiekę Kościoła, który chroni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa wszelkiej trucizny doktrynalnej i obyczajowej. To czuwanie Kościoła, jak z jednej strony nie stwarza żadnej prawdziwej przeszkody, tak z drugiej nie może nie przynieść skutecznej pomocy pomyślności rodzin i państwa, trzymając zdala od młodzieży ową moralną truciznę, która w tym wieku, tak niedoświadczonym i zmiennym, zazwyczaj z łatwością się przyjmuje i w praktyce szybko się rozszerza. Ponieważ, bez wykształcenia religijnego i moralnego — jak słusznie na to zwraca uwagę Leon XIII — „niezdrową będzie wszelka kultura ducha; młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i, przyzwyczajeni do nieodmawiania niczego swoim żądzom, z łat-

1) Commentar. in Matth., cap. 18: Quid mundo tam periculosum quam non recepisse Christum?

2) Cod. I. C., cc. 1381, 1382.

wością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwom"[1]).

Co się tyczy zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to ono się rozciąga bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: „Nauczajcie wszystkie narody" [2]), i niema władzy na ziemi, któraby mu mogła prawnie się sprzeciwić, albo stawiać mu przeszkody. A naprzód rozciąga się na wszystkich wiernych, których otacza troskliwą opieką, jak najtkliwsza matka. I dlatego stworzył dla nich w ciągu wieków niezliczone mnóstwo szkół i instytucyj we wszystkich gałęziach wiedzy; bo — jakeśmy to niedawno mieli sposobność powiedzieć — „już w owem odległem średniowieczu, w którem były tak liczne (ktoś powiedział, aż nazbyt liczne) klasztory, konwenty, kościoły, kolegjaty, kapituły katedralne i nie katedralne, — przy każdej z tych instytucyj było ognisko szkolne, ognisko nauki i chrześcijańskiego wychowania. Do tego trzeba dodać wszystkie Uniwersytety, Uniwersytety rozrzucone po wszystkich krajach, zawsze z inicjatywy i pod opieką Stolicy świętej i Kościoła. Ten wspaniały obraz, który obecnie lepiej widzimy, bo bliższy nas, i, stosownie do warunków czasu, bardziej imponujący, był przedmiotem podziwu wszystkich czasów, i ci, co badają i porównują różne zjawiska, zdumiewają się, w jaki sposób Kościół mógł tyle w tej dziedzinie zdziałać; zdumiewają się wobec sposobu, w jaki Kościół potrafił odpowiedzieć powierzonemu sobie przez Boga posłannictwu wychowania ludzkich pokoleń w życiu chrześcijańskiem i umiał osiągnąć tak świetne wyniki i owoce. Ale jeżeli budzi podziw to, że Kościół w każ-

1) Ep. enc. Nobilisima Gallorum Gens., 8 Febr. 1884: male sana omnis futura est animorum cultura: insueti ad verecundiam Dei adolescentes nullam ferre poterunt honeste vivendi disciplinam, suisque cupiditatibus nihil unquam negare ausi, facile ad miscendas civitates pertrahentur.

2) Matth., XXVIII, 19: docete omnes gentes.

dym czasie potrafił skupić wokoło siebie setki, tysiące, miljony wychowanków swojego posłannictwa, nie mniej powinno uderzyć, kiedy się zwróci uwagę na to, co potrafi on zdziałać nietylko na polu wychowania, lecz także na polu ściśle wziętego wykształcenia. Boć jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się to owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach, potrafił jaśnieć tak wielkiem światłem na polu literatury filozofji, sztuki, a w szczególności architektury"[1]).

Tyle Kościół mógł i umiał zrobić, ponieważ jego posłanictwo wychowawcze rozciąga się także i na niewiernych, bo wszyscy ludzie są powołani do Królestwa Bożego i do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Jak w naszych czasach, kiedy Misje Kościoła tysiącami wznoszą szkoły we wszystkich stronach świata i w krajach jeszcze nie chrześcijańskich, od obydwu brzegów Gangesu aż po rzekę Żółtą i do wielkich wysp i archipelagów Oceanu, od Czarnego Kontynentu aż do Ziemi Ognistej i do lodowatej Alaski, tak we wszystkich czasach Kościół przez swoich misjonarzy wychował do życia chrześcijańskiego i kultury różne plemiona, które obecnie stanowią chrześcijańskie narody cywilizowanego świata.

To jasno pokazuje, że z prawa, a nadto siłą faktu Kościołowi wszczególny sposób przysługuje wychowawcze posłannictwo i że dla każdego umysłu, wolnego od uprzedzeń, nie do pojęcia jest jakikolwiek rozumny motyw do sprzeciwiania się, albo stawiania przeszkód Kościołowi w tem właśnie dziele, którego błogosławionemi owocami obecnie świat się cieszy.

d) Harmonja praw Kościoła z prawami rodziny i państwa.

Tem bardziej, że z takiem oddaniem pierwszeństwa Kościołowi nietylko nie stoją w sprzeczności, ale ow-

---

1) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 maja 1929 r.

szem w najpełniejszej znajdują się harmonji prawa jednostek do słusznej wolności w zakresie nauki, naukowych metod i wogóle wszelkiej świeckiej kultury. Ponieważ—aby zaraz wskazać podstawową zasadę tej harmonji—porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nietylko, że nie niszczy zgoła porządku naturalnego, do którego należą inne wzmiankowane prawa, lecz owszem podnosi go i udoskonala, i obydwa porządki niosą sobie wzajemnie pomoc i jakgdyby uzupełnienie stosownie do natury i dostojeństwa każdego, właśnie dlatego, ponieważ obydwa pochodzą od Boga, który sam sobie nie może się sprzeciwiać: „Boga czyny są doskonałe, a wszystkie drogi Jego są słuszne“ [1]).

Jeszcze jaśniej będzie można to widzieć, gdy się rozważy zosobna i bardziej zblizka posłannictwo wychowawcze rodziny i państwa.

Prawo rodziny.

I tak po pierwsze, z wychowawczem posłannictwem Kościoła przedziwnie się zgadza wychowawcze posłannictwo rodziny, ponieważ i Kościół i rodzina pochodzą od Boga w sposób bardzo do siebie zbliżony. Rzeczywiście, rodzinie w porządku naturalnym Bóg bezpośrednio udziela płodności, początku życia a stąd też początku wychowania dla życia, a zarazem autorytetu, który jest pierwiastkiem ładu.

a) *Prawo wcześniejsze od prawa państwa.*

Powiada Doktor Anielski z właściwą sobie jasnością miłości i ścisłością wyrażeń: „Cielesny ojciec po części ma charakter początku, jaki całkowicie znajduje się w Bogu... Ojciec jest początkiem i rodzenia, i wy-

1. Deut., XXXII, 4: Dei perfecta sunt opera, et omnes viae eius iudicia.

chowania, i karności, i tego wszystkiego, co się odnosi do udoskonalenia ludzkiego życia“ [1]).

Zatem rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy posłannictwo, a stąd też i prawo wychowania potomstwa, prawo którego zrzec się nie może, ponieważ nierozdzielnie łączy się ono ze ścisłym obowiązkiem, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności, czy państwa, a stąd nietykalne ze strony jakiejkolwiek ziemskiej władzy.

b) Prawo nienaruszalne, ale nie despotyczne.

Co się tyczy nietykalności owego prawa, to jej powód podaje Doktor Anielski: „Syn bowiem z natury jest czemś z ojca... wymaga tego prawo przyrodzone by syn zanim przejdzie do używania rozumu, był pod opieką ojca. Stąd byłoby przeciwnem przyrodzonemu prawu, gdyby dziecko, nim dojdzie do używania rozumu, wydarte było z pod opieki rodziców, albo gdyby bez ich zgody cokolwiek było odnośnie do niego postanowione” [2]). A ponieważ obowiązek opieki ze strony rodziców trwa aż do czasu, kiedy dzieci będą miały możność same sobie radzić, dlatego trwa też to samo nienaruszalne prawo wychowawcze rodziców. „Natura bowiem dąży nietylko do zrodzenia potomstwa, lecz także do jego rozwoju i postępu aż do stanu doskonałego człowieka, jako takiego, który to stan jest stanem cnoty“, powiada tenże Anielski Doktor [3]).

---

1) S. Th., 2-2, Q CII, a. 1: Carnalis pater particulariter participat rationem principii quae universaliter invenitur in Deo.. Pater est principium et generationis et educationis et disciplinae et omnium quae ad perfectionem humanae vitae pertinent.

2) S. Th., 2-2, Q. X. a. 12: Filius enim naturaliter est aliquid patris..., ita de iure naturali est quod filius, antequam habeat usum rationis, sit sub cura patris. Unde contra iustitiam naturalem esset, si puer, antequam habeat usum rationis, a cura parentum subtrahatur, vel de eo aliquid ordinetur invitis parentibus.

3) Suppl. S. Th. 3. p. Q. 41, a. 1: Non enim intendit natura solum generationem prolis, sed etiam traductionem et promotionem usque ad perfectum statum hominis in quantum homo est, qui est virtutis status.

Dlatego też prawnicza mądrość Kościoła w ten sposób jasno i dokładnie wyraża się w tym przedmiocie w Kodeksie prawa kanonicznego w kan. 1113: (Rodzice mają najściślejszy obowiązek wedle możności troszczyć się o wychowanie swego potomstwa tak religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych [1]).

W tym punkcie tak jest zgodne ogólne poczucie rodzaju ludzkiego, że stanąłby w najoczywistszej z niem sprzeczności, kto ośmieliłby się twierdzić, że dziecko pierwej, niż do rodziny, należy do państwa, i że państwo ma bezwzględne prawo do jego wychowania. Nie zwraca się na to uwagi, że, by być obywatelem państwa, człowiek najpierw musi istnieć, a istnienia nie ma on od państwa, ale od rodziców, jak to mądrze powiada Leon XIII: „Synowie są czemś z ojca i jakgdyby rozszerzeniem ojcowskiej osoby i jeślibyśmy chcieli ściśle się wyrazić, nie sami przez się, ale przez społeczność rodzinną, w której zostali zrodzeni, wchodzą w związek państwowy i w nim uczestniczą” [2]).

Przeto jak mówi w tej samej encyklice Leon XIII: „władza ojcowska jest tego rodzaju, że państwo nie może jej ani zniszczyć, ani w siebie wchłonąć bo ten sam ma początek, co samo ludzkie życie“. [3]) Wszelako z tego nie wynika, by prawo rodzicielskie do wychowania było bezwzględne, albo despotyczne, gdyż nierozdzielnie jest podporządkowane ostatecznemu celo-

---

1) Cod. I. C., c. 1113: Parentes gravissima obligatione tenentur prolis educationem tum religiosam et moralem, tum physicam et civilem pro viribus curandi, et etian temporali eorum bono providendi.

2) Ep. enc. Rerum novarum, 15 Maii 1891: Filii sunt aliquid patris, et velut paternae amplificatio quaedam personae, proprieque loqui si volumus, non ipsi per se, sed per communitatem domesticam, in qua generati sunt, civilem ineunt ac participant societatem.

3) Ep. enc. Rerum novarum, 15 Maii 1891: Patria potestas est eiusmodi, ut nec extingui, neque absorberi a republica possit, quia idem et commune habet cum ipsa hominum vita principium.

wi, a także naturalnemu i Bożemu prawu, jak określa tenże Leon XIII, w drugiej swej wiekopomnej encyklice: „O głównych obowiązkach obywatelskich chrześcijan“, gdzie w ten sposób w streszczeniu przedstawia zbiór praw i obowiązków rodziców: „Rodzice z natury mają prawo kształcenia tych, których zrodzili, z tym obowiązkiem, by wychowanie i nauka dzieci były zgodne z celem, dla którego z łaski Boga otrzymali potomstwo.

Stąd rodzice winni się starać i dążyć do tego, żeby odeprzeć wszelki zamach na swoje prawa w tej materji, i żeby stanowczo sobie wywalczyć, by mogli, jak przystoi, po chrześcijańsku dzieci swoje wychować, a zwłaszcza zdaleka je trzymać od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadem bezbożności“[1]).

Dobrze trzeba to sobie uświadomić, że wychowawczy obowiązek rodziny obejmuje nietylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie[2]), przedewszystkiem o ile mają one związek z religją i moralnością.

c) Uznane przez sądownictwo cywilne.

To bezsporne prawo rodziny niejednokrotnie było uznane jurydycznie w krajach, w których w ustawach państwowych uważa się na poszanowanie naturalnego prawa. I tak, żeby przytoczyć jeden z najświeższych przykładów, Najwyższy Trybunał Związkowej Republiki Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w de-

1) Ep. enc. Sapientiae christianae, 10 Ian. 1890: Natura parentes habent ius suum instituendi, quos procrearint, hoc adiuncto officio, ut cum fine, cuius gratia sobolem Dei beneficio susceperunt, ipsa educatio conveniat et doctrina puerilis. Igitur parentibus est necessarium eniti et contendere, ut omnem in hoc genere propulsent iniuriam, omninoque pervincant ut sua in potestate sit educere liberos, uti par est, more christiano, maximeque prohibere scholis iis, a quibus periculum est ne malum venenum imbibant impietatis.

2) Cod. I. C., c. 1113.

cyzji, tyczącej się nadzwyczaj ważnego sporu, orzekł, że państwu nie przysługuje bynajmniej ogólna władza wprowadzenia jednego tylko typu wychowania młodzieży, przez zmuszanie jej do pobierania nauki wyłącznie w szkołach publicznych i dorzucił motyw tego orzeczenia z przyrodzonego prawa: Dziecko nie jest li tylko tworem państwa; ci, co je wychowują i niem kierują, mają prawo, połączone z najściślejszym szczytnym obowiązkiem, wychować je i przygotować do spełnienia swoich powinności[1]).

d) Chronione przez Kościół.

Historja świadkiem, że zwłaszcza w nowszych czasach, państwo dopuszczało się i dopuszcza pogwałcenia praw, udzielonych przez Stwórcę rodzinie; w pełnem zaś świetle pokazuje, jak Kościół ich strzegł i bronił. Najlepszym tego dowodem jest to szczególne zaufanie rodzin do szkół kościelnych, jakeśmy to zaznaczyli niedawno w Naszym liście do Kardynała Sekretarza Stanu. „Że tak jest, rodzina odrazu to spostrzegła, i od pierwszych dni chrześcijaństwa aż po dni nasze, ojcowie i matki, nawet mało albo całkiem niewierzący, wysyłają i prowadzą tysiącami swoje dzieci do wychowawczych zakładów, założonych i prowadzonych przez Kościół“[2]).

A płynie to stąd, że instynkt ojcowski, od Boga pochodzący, z zaufaniem się zwraca do Kościoła, pewny, że znajdzie tu ochronę praw rodzinnych i ową harmonję, jaką Bóg ustanowił w porządku rzeczy. Istotnie, Kościół, aczkolwiek nie przestaje się domagać

1) „The fundamental theory of liberty upon which all governments in this union repose excludes any general power of the State to standardize its children by forcing them to accept instruction from public teachers only. The child is not the mere creature of the State; those who nurture him and direct his destiny have the right coupled with the high duty, to recognize, and prepare him for additional duties“. U. S. Supreme Court Decision in the Oregon School Cases. June 1, 1925.

2) List do Kard. Sekretarza Stanu, 30 maja 1929.

swego prawa i przypominać rodzicom obowiązku chrztu i chrześcijańskiego wychowania dla dzieci katolickich rodziców, świadom swego powszechnego boskiego posłannictwa i obowiązku, jaki ciąży na wszystkich ludziach, przyjęcia jedynej prawdziwej religji, przecie tak jest zazdrosny o nienaruszalność przyrodzonego prawa rodziny w zakresie wychowania, że nie godzi się chrzcić dzieci niewiernych, chyba pod pewnemi warunkami i zastrzeżeniami, ani też w jakikolwiek sposób wbrew woli rodziców decydować o ich wychowaniu, dopókąd dzieci same nie będą mogły o sobie stanowić i dobrowolnie przyjąć wiary[1]).

Stąd mamy dwa fakty najwyższej doniosłości, jakeśmy to zaznaczyli w przytoczonej mowie: Kościół, oddający do dyspozycji rodzin swój urząd nauczycielski i wychowawczy — rodziny, śpieszące, by z tego skorzystać i oddające setkami i tysiącami swe dzieci Kościołowi; i te dwa fakty przypominają i głoszą wielką prawdę, bardzo ważną w porządku moralnym i społecznym. Głoszą one, że wychowawcze posłannictwo jest przedewszystkiem, nadewszystko, w pierwszym rzędzie rzeczą Kościoła i rodziny, że należy do nich z naturalnego i Bożego prawa, a zatem z którego nic nie da się ująć, z pod którego nikt się nie wyłamie, którego żadne inne zastąpić nie zdoła [2]).

Do państwa:

Z tego prymatu wychowawczego posłannictwa Kościoła i rodziny, jakeśmy to widzieli, płyną największe pożytki dla całego społeczeństwa, a nie może wyniknąć najmniejsza szkoda dla rzeczywistych, właściwych państwu praw do wychowania obywateli, wedle ustanowionego przez Boga porządku.

---

1) Cod. I. C., c. 750, § 2. S. Th., 2, 2. q. X, a. 12.

2) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14-go maja 1929.

a) W stosunku do ogólnego dobra.

Te prawa ma państwo od samego Twórcy natury, nie tytułem ojcowstwa, jak Kościół i rodzina, ale przez autorytet, jaki mu przysługuje dla popierania doczesnego, ogólnego dobra, które jest właściwym jego celem. Wskutek tego wychowanie nie może należeć do państwa tak samo, jak należy do Kościoła i rodziny, lecz inaczej, to jest odpowiednio do celu państwa.

b) Dwie funkcje.

Już zaś ów cel, dobro pospolite w porządku doczesnym, polega na pokoju i bezpieczeństwie, którem rodziny i pojedyńczy obywatele cieszą się w używaniu praw swoich, a zarazem w jaknajwiększym możliwym do osiągnięcia w tem życiu dobrobycie duchowym i materjalnym przez połączony i sharmonizowany wysiłek wszystkich. Zatem podwójna jest funkcja powagi, właściwej państwu: ochraniać i popierać rodzinę i jednostki, a nie pochłaniać je, lub zajmować ich miejsce.

Stąd w zakresie wychowania państwo ma prawo, albo, żeby lepiej się wyrazić, ma obowiązek ochraniać swojemi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci, jakeśmy je wyżej opisali; a wskutek tego, szanować nadprzyrodzone prawo Kościoła do chrześcijańskiego wychowania.

Podobnie należy do państwa ochraniać to samo prawo dziecka, kiedy fizycznie albo moralnie nie byłoby opieki ze strony rodziców wskutek ich braku, niezdolności lub niegodności, ponieważ ich wychowawcze prawo, jakeśmy to wyżej wyjaśnili, nie jest bezwzględne, ani despotyczne, ale zależne od naturalnego i Bożego prawa, a stąd podległe powadze i sądowi Kościoła, jako też czujności i prawnej ochronie państwa w stosunku do powszechnego dobra; zre-

sztą, rodzina nie jest społecznością doskonałą, któraby miała w sobie wszystkie środki potrzebne do swojego udoskonalenia. W tym więc wypadku, całkiem zresztą wyjątkowym, państwo nie zajmuje miejsca rodziny, lecz uzupełnia brak jej odpowiedniemi środkami, zawsze zgodnie z naturalnem prawem dziecka i z nadprzyrodzonemi prawami Kościoła.

Poza tem wogóle jest prawem i obowiązkiem państwa ochraniać, stosownie do nakazów zdrowego rozumu i wiary, wychowanie moralne i religijne młodzieży, usuwając wrogie mu publiczne przeszkody.

Przedewszystkiem więc należy do państwa, w związku z pospolitem dobrem, popierać różnemi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży. Najpierw, popierając i wspomagając inicjatywę i działalność Kościoła i rodziny, która jak bardzo jest skuteczna, pokazuje historja i doświadczenie; następnie, uzupełniając tę działalność tam, gdzie ona nie sięga, albo gdzie nie wystarcza, własnemi także szkołami, ponieważ państwo więcej, niż ktokolwiek inny, jest wyposażone w środki, oddane do swojej dyspozycji dla potrzeby wszystkich, i słuszną jest rzeczą, żeby używało ich na korzyść tych samych, od których je bierze [1]).

Ponadto państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu.

Wszelako w tych wszystkich sposobach popierania wychowania i kształcenia publicznego i prywatnego, państwo powinno, oczywiście, szanować przyrodzone prawa Kościoła i rodziny do chrześcijańskiego wychowania, a prócz tego powinno przestrzegać

1) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14-go maja 1929.

sprawiedliwości rozdzielczej. Dlatego też niesprawiedliwym i niedozwolonym jest wszelki monopol wychowawczy czy też szkolny, który fizycznie lub moralnie zmusza rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych, wbrew obowiązkom chrześcijańskiego sumienia, a także wbrew słusznym ich upodobaniom.

c) *Jakie wychowanie może sobie zastrzec.*

To jednak nie przeszkadza, by dla dobrej administracji rzeczypospolitej i dla obrony wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, tak bardzo potrzebnych dla ogólnego dobra, wymagających szczególnego uzdolnienia i specjalnego przygotowania, państwo nie miało zastrzec sobie prawa zakładania szkół przygotowawczych do pewnych urzędów, a zwłaszcza dla wojska i prawa kierowania niemi; byleby uważało, żeby nie naruszyć praw przysługujących Kościołowi i rodzinie. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć w szczególności to ostrzeżenie, ponieważ w naszych czasach (kiedy szerzy się przesadny i fałszywy nacjonalizm, tak bardzo wrogi prawdziwemu pokojowi i pomyślności) zwykło się przekraczać słuszne granice w wojskowej organizacji t. zw. fizycznego wychowania chłopców (a czasem nawet dziewcząt wbrew samej naturze), częstokroć nawet w dzień pański — z nadmiernym uszczerbkiem czasu, który winien być poświęcony obowiązkom religijnym i oddany sanktuarjum rodzinnego życia. — Nie chcemy zresztą ganić tego, co może być dobre w duchu karności i rozumnej śmiałości w podobnych metodach, lecz tylko wszelką przesadę, jaką jest naprzykład duch gwałtu, którego nie można mieszać z duchem męstwa, ani ze szlachetnym poczuciem wojskowej tężyzny w obronie ojczyzny i publicznego porządku; jaką jest także w wychowaniu fizycznem przesadne wynoszenie atletyzmu, co nawet w klasycznej epoce pogaństwa było oznaką zwyrodnienia i upadku.

Dalej, wógóle, przysługuje państwu w stosunku nietylko do młodzieży, ale do ludzi wszelkiego wieku

i stanu prawo wychowania, które można nazwać społecznem. Polega ono na sztuce publicznego przedstawiania zrzeszonym jednostkom takich przedmiotów dla rozumu, wyobraźni, i zmysłów, które pociągają wolę do dobrego, albo z moralną niemal koniecznością wprowadzają ją na tę drogę, bądź pozytywnie, przedstawiając takie przedmioty, bądź negatywnie, usuwając te, które sa mu przeciwne[1]). To wychowanie społeczne tak rozległe i różnorodne, że obejmuje prawie całą działalność państwa dla dobra powszechnego, jak musi być uzgodnione z zasadami moralności, tak też nie może się sprzeciwiać nauce Kościoła, który z Boskiego ustanowienia jest tych zasad Nauczycielem.

d) Stosunek pomiędzy Kościołem i państwem.

To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o działalności państwa w zakresie wychowania, opiera się na jaknajbardziej trwałym i niewzruszonym fundamencie katolickiej nauki „O Chrześcijańskiem ustroju państw", tak wspaniale wyłożonej przez Naszego Poprzednika Leona XIII, zwłaszcza w Encyklikach *Immortale Dei* i *Sapientiae christianae,* a mianowicie: „Bóg rozdzielił rządy rodzaju ludzkiego pomiędzy dwie władze: kościelną i cywilną, jedną stawiając ponad rzeczami bożemi, drugą—nad rzeczami ludzkiemi. I jedna i druga w swoim rodzaju jest najwyższa. I jedna i druga ma zakreślone granice, w których się zamyka, wyznaczone bezpośrednio przez naturę i cel każdej. Stąd jakgdyby jakiś świat powstaje, w którym każda z nich działa na mocy własnego prawa. Ale ponieważ rozkazom każdej z nich ciż sami podlegają poddani, i może się zdarzyć, że ta sama rzecz, choć pod różnym względem, jednak wchodzi w zakres praw i kompetencji obydwu, Opatrzność Boża, przez którą obie

1) P. L. Taparelli, Saggio teor. di Diritto Naturale, n. 922; dzieło, którego nie można dość nachwalić i zalecić uniwersyteckiej młodzieży. (Cfr. Naszą, z 18 grudnia 1927).

zostały ustanowione, musiała drogi obydwu prosto i w porządku wytyczyć. A które są, od Boga są postanowione"[1]).

Otóż, wychowanie młodzieży jest właśnie jedną z tych rzeczy, które należą i do Kościoła i do państwa (jakkolwiek w różny sposób), jakeśmy to wyżej wyłożyli. „Stąd pomiędzy obiema władzami — ciągnie dalej Leon—XIII—powinna zachodzić uporządkowana harmonja, którą całkiem słusznie przyrównywa się do związku, przez który w człowieku łączą się dusza i ciało. Jakim ten związek być powinien, niepodobna inaczej określić jak rozpatrując, jakeśmy powiedzieli, naturę każdej z tych władz, i mając na oku szczytność i szlachetność ich celów; ponieważ jedna ma się starać przedewszystkiem i bezpośrednio o pomyślność w rzeczach doczesnych; druga—dostarczać dóbr niebieskich i wiecznych. Zatem cokolwiek odnosi się do zbawienia dusz i czci Bożej, czy to z natury swojej jest takiem, czy też uważa się za takie ze względu na cel, do którego się odnosi, to wszystko wchodzi w zakres władzy i osądu Kościoła; reszta zaś obejmująca dziedzinę cywilną i polityczną, słusznem jest, by podlegała cywilnej władzy, ponieważ Jezus Chrystus rozkazał „oddać Cesarrzowi, co jest cesarskiego, a co Bożego—Bogu"[2]).

---

1) Ep. enc. Immortale Dei, 1 Nov. 1885: Deus humani generis procurationem inter duas potestates partitus est, scilicet ecclesiasticam et civilem, alteram quidem divinis, alteram humanis rebus praepositam. Utraque est in suo genere maxima: habet utraque certos, quibus contineatur, terminos, eosque sua cuiusque natura causaque proxime definitos; unde aliquis velut orbis circumscribitur, in quo sua cuiusque actio iure proprio versetur. Sed quia utrisque imperium est in eosdem, cum usuvenire possit, ut res una atque eadem quamquam aliter atque aliter, sed tamen eadem res, ad utriusque ius iudiciumque pertineat, debet providentissimus Deus, a quo sunt ambae constituae, utrisque itinera recte atque ordine composuisse. Quae autem sunt, a Deo ordinatae sunt (Rom., XIII, 1).

2) Ep. enc. Immortale Dei, 1 Nov. 1885: Itaque inter utramque potestatem quaedam intercedat necesse est ordinata colligatio:

Ktokolwiek wzbraniałby się przyjąć te zasady, a stąd stosować je do wychowania, doszedłby koniecznie do zaprzeczenia, że Chrystus założył Kościół swój dla wiecznego zbawienia ludzi i do twierdzenia, że państwo nie jest poddane Bogu i jego naturalnemu i bożemu prawu. Co najoczywiściej jest bezbożnem, przeciwnem zdrowemu rozsądkowi, a szczególnie w materji wychowania nadzwyczaj niebezpiecznem dla właściwego ukształcenia młodzieży i z pewnością zgubnem dla samego państwa i dla prawdziwej pomyślności ludzkiej wspólnoty. Przeciwnie zaś z zastosowania tych zasad nie może nie wyniknąć największy pożytek dla właściwego wyrobienia obywateli. Bardzo wymownie dowodzą tego fakty ze wszystkich wieków; stąd, jak w pierwszych czasach Chrześcijaństwa Tertuljan w swojem *Apologeticum*, tak później św. Augustyn mógł rzucić w twarz wyzwanie wszystkim przeciwnikom katolickiego Kościoła. I my też w naszych czasach możemy z nim powtórzyć: „Ci co powiadają, że nauka Chrystusa jest wrogą państwu, niechże dadzą takich żołnierzy, jakimi każe im być nauka Chrystusa, niech dadzą takich poddanych, takich małżonków, takie żony, takich rodziców, takich synów, takich panów, takie sługi, takich królów, takich sędziów, takich wreszcie urzędników skarbowych i płatników państwa, jakimi nakazuje być chrześcijańska nauka, a wtedy

quae quidem coniunctioni non immerito comparatur, per quam anima et corpus in homine copulantur. Qualis autem et quanta ea sit, aliter iudicari non potest, nisi respiciendo, uti diximus, ad utrisque naturam, habendaque ratione excellentiae et nobilitatis caussarum; cum alteri proxime maximeque propositum sit rerum mortalium curare commoda, alteri caelestia ac sempiterna bona comparare. Quidquid igitur est in rebus humanis quoquo modo sacrum, quidquid ad salutem animorum cultumve Dei pertinet, sive tale illud sit natura sua, sive rursus tale intelligatur propter caussam ad quam refertur, id est omne in potestate arbitrioque Ecclesiae: cetera vero, quae civile et politicum genus complectitur: rectum est civili auctoritati esse subiecta, cum Iesus Christus iusserit, quae Caesaris sint, reddi Caesari, quae Dei, Deo.

niechże sobie mówią, że jest ona wrogą rzeczpospolitej; przeciwnie, niech się nie wahają nazwać jej silną ostoją państwa, jeśli znajduje posłuch[1]).

(Dokończenie nastąpi).

Rozporządzenia Władz Duchownych miejscowych.

List Pasterski J. E. Biskupa Adolfa Szelążka,

Pasterza Diecezji Łuckiej z dnia 16 stycznia 1930 roku, wzywający do współpracy w Życiu Katolickiem.

ADOLF PIOTR SZELĄŻEK

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP ŁUCKI

PRAŁAT DOMOWY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

D. Ś. T.

Drogiemu Duchowieństwu i Ukochanym w Chrystusie Panu wiernym Diecezji Łuckiej pozdrowienie.

Okazało się koniecznem wznowienie na miejsce „Ludu Bożego” pisma o charakterze katolickim. Istniejące na Wołyniu publikacje perjodyczne służą celom specjalnym i nie mogą ex professo dawać ogółowi czytelników oświetlenia katolickiego zagadnień współczesnych. Niestety, artykuły, umieszczane w niektórych pismach w sprawie procesów o świątynie ka-

1) Ep. 138: Proinde qui doctrinam Christi adversam dicunt esse reipublicae, dent exercitum talem, quales doctrina Christi esse milites iussit; dent tales provinciales, tales maritos, tales coniuges, tales parentes, tales filios, tales dominos, tales servos, tales reges, tales iudices, tales denique debitorum ipsius fisci redditores et exactores, quales esse praecipit doctrina christiana, et audeant eam dicere adversam esse reipublicae; imo vero non dubitent eam confiteri magnam, si obtemperetur, salutem esse reipublicae.

tolickie, przez nieścisłość informacji nawet krzywdzące Kościół Katolicki, ujawniły niemożność liczenia na zrozumienie potrzeb ludności katolickiej.

Konieczny jest na Wołyniu organ, w którymby opinja publiczna katolicka mogła przyjść do głosu i reprezentować fachowy w tym zakresie punkt widzenia, niezależny od wpływów stronnictw politycznych.

Oświetlenie zjawisk życia publicznego z tej strony specjalnej jest bezwzględnie potrzebne, jeżeli Kresy Wschodnie Polski mają rzeczywiście do spełnienia pewne zadania, włożone na nas przez Opatrzność i jeżeli tym zadaniom mają wiernie służyć. Że Polska, a w szczególności Jej Kresy Wschodnie mają opatrznościowe, wysokie posłannictwo, rozumie to ogół polski, mimo zaprzeczeń lewicowych stronnictw.

Godzi się pod tym względem poznać opinję choćby obcego nam człowieka, Lescoeur'a w dziele p. t. L'Eglise Catholique en Pologne. „Niewiele krajów, — mówi on, rzuciło tyle blasku i odegrało taką rolę w świecie, jak Polska przez swą ścisłą łączność z Kościołem Katolickim. Jeżeli można słusznie twierdzić, że biskupi i koncylja stworzyły monarchję francuską, podobnież najzupełniej uzasadnioną jest opinja, że naród polski Kościołowi winien jest to, co było i **jest dzisiaj** wyróżniającą cechą jego charakteru narodowego: zapał rycerski patrjotyzmu, czerpany nadewszystko ze źródeł religijnych; ten zapał który w momencie walki dosięga wzniosłego pragnienia męczeństwa. Taki tylko naród, który przez miłość swej wiary, a nie dla wulgarnej ambicji ani dla niskich interesów stał się na przeciąg wieków przedmurzem Europy przeciwko barbarzyństwu moskiewskiemu, albo kozackiemu, przeciwko tatarom lub muzułmanom, był zdolen zwycięsko przetrwać w ciągu przeszło stu lat wysiłki trzech mocarstw, dążących bez miłosierdzia do zabicia w nim życia narodowego: taki tylko naród godzien był zaświadczyć wobec Europy, że wszystkie

części jego Ojczyzny, choć rozerwane, jedno stanowią przez wspólność męczeństwa i braterstwo w epoce utraty państwowości".

Ideał ten istnieje i i istnieć musi;—taka jest bowiem wola Boża, jak wolą Bożą jest przywołanie Polski do życia, oczywiście nie bez doniosłych celów.

Kto zaś w pierwszym rzędzie ponosi odpowiedzialność za utrzymanie w duszy narodu polskiego świadomości tych zadań i wierności swemu powołaniu, jeżeli nie kapłan katolicki i współdziałający z nim świadomy swych obowiązków względem Boga czołowy odłam społeczeństwa? Na nas w toczącym się obrocie dziejowym przyszła kolej! Mamy wypowiedzieć swe słowo! Mamy złożyć u stóp Tronu Bożego swój czyn twórczy dla zachowania Polski w Jego Świętej i wiekuistej służbie. Potomność nie powinna mieć powodu do rzucenia na nas wyroku potępienia, żeśmy swój obowiązek zaniedbali i pozwolili na wdarcie się do tej owczarni Chrystusowej potoków znieprawienia i odchrześcijanienia!

A byłoby wielkiem złudzeniem przekonanie, że nic nie grozi najwyższemu ideałowi narodowemu i że możemy poprzestać na zwykłych środkach zachowania osobistej prawości.

W obozie lewicowym odzywają się od czasu do czasu głosy, że powinniśmy zapomnieć o *identyczności w Polsce katolicyzmu i polskości.*

Podobne twierdzenie — z gruntu fałszywe — ujawnia planową robotę, mającą na celu usunięcie z życia narodu wpływów nauki Chrystusowej, a zdradzającą się niekiedy przez gwałtowne wystąpienia przeciwko akcji katolickiej.

Nie możemy również zamykać oczu na niebezpieczeństwa, przed któremi ostrzegał Ojciec święty w jednem ze swoich ostatnich przemówień. Rozwijanie tego punktu jest zbyteczne, bo wspomniane niebezpieczeństwa są dostatecznie znane.

Najgroźniej się przedstawia na Kresach Wschod-

nich agitacja komunistyczna, idąca od sąsiedniej bolszewji. Mieszkańcy pogranicznych powiatów stwierdzają tę agitację w niezliczonych naocznych objawach. Nie jest to wyłącznie polityczna robota; w niej nutę dominującą stanowi walka otwarta przeciwko Chrystusowi Panu. Każde ognisko komunizmu, wykryte przez władze państwowe, jest zarzewiem tego pożaru, który wszcząć pragnie u nas wróg polskości i katolicyzmu. To, co się dzieje w Rosji bolszewickiej pod względem tępienia religji, jest ostrzeżeniem dla nas katolików i wskazaniem, z jaką gorliwością umacniać mamy wiarę w duszach, z jaką pieczołowitością — uodparniać umysły i serca przeciwko duchowej zarazie, która szerzy się gwałtownie o miedzę od nas.

W tym kierunku idą wszystkie wskazania Ojca św., gdy nas wzywa do rozwinięcia akcji katolickiej. Najpotężniejszym jej środkiem jest słowo drukowane. Prawda, istnieją już w Polsce liczne wydawnictwa perjodyczne o charakterze katolickim. Czy jednak wystarczają one dla celów, wyłuszczonych wyżej—na terenie diecezji łuckiej, codzienne doświadczenie o tem poucza. Niewątpliwie, mamy tyle miejscowych spraw ważnych, wymagających omówienia, że własny tygodnik popularny, katolicki nietylko nie jest zbytecznym, ale wprost staje się niezbędnym.

Dlatego podjęliśmy wydawnictwo Życia Katolickiego.

Odda on te usługi, których oczekujemy, ziści pokładane na nim nadzieje, jeżeli wezwaniu temu odpowie jednomyślny odruch serc i umysłów, jeżeli słabe niewątpliwie nasze poczynania wesprze wielki w swej zbiorowości duch społeczeństwa kotolickiego, najpierw na Wołyniu, aby w zjednoczeniu z ogólnym ruchem katolickim całej Polski zamienić się mógł w potężne słowo jednomyślnej opinji katolickiej Ojczyzny naszej.

Poparcie w tem dziele jest zarówno budową zdrowia moralnego w społeczeńswie, jak praca kapłańska w konfesjonale i na ambonie. Destrukcyjne czynniki

w społeczeństwe nie zdołają zneutralizować zbawczego wpływu tej pracy, ale znowu sfery szczerze katolickie i praca kapłańska nie zdoła zatamować wpływu na dusze ludzkie tej tak zwanej „bibuły“,—której używa szeroko wroga katolicyzmowi dłoń,—jeżeli nie przeciwstawimy bogatego w treść piśmiennictwa katolickiego.

Wzywam przeto wszystkich, kto w Boga wierzy, kto czuje się uczniem Chrystusa Pana, kto pod Jego sztandarem stoi i wiernym jest Jemu, — wzywam do okazania w tem dziele pomocy żarliwej, szczerej, wydatnej, skutecznej!

W tym wysiłku winna się ujawnić ta jedność, która społeczeństwo katolickie ma cechować, a która jest nam nakazana przez Pana Jezusa w słowach silnych i bez warunku wiążących: „A nie tylko za niemi proszę, ale i za temi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię. Aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie a ja w Tobie: aby oni w nas jedno byli; aby uwierzył świat, iżeś Ty mnie posłał“. (Jan XVII, 20 ss). Stańmy w tem dziele, jak i w innych sprawach, koniecznych,— necessaria, — ramię przy ramieniu, dłoń w dłoń i zamieńmy swe usiłowania w jeden niezłomny zespół twórczy i wiecznie trwały.

O pomoc tę wzywam zarówno Czcigodne Duchowieństwo, jak i troskliwych o trwałość katolicyzmu w Polsce Drogich moich diecezjan.

Pomoc iść może i winna w dwóch kierunkach:

Zyskiwać należy jaknajwiększą liczbę prenumeratorów, nie dlatego tylko, żeby pismu zapewnić byt mocny, ale także dlatego, aby zapewnić mu jaknajwiększe koło czytelników. W miarę rozwoju pisma będzie ono podawało obfity materjał pouczający i budujący. Co nam Pan Bóg sił udzieli na terenie Wołynia, a i daleko, poza Wołyniem, skupi przy tem ognisku bogactwa umysłowego w katolicyzmie polskim, podawać będzie ustawicznie zasoby swej wiedzy dla wspólnego dobra. Niech więc pismo to trafia do każ-

dego domu, do każej duszy. Dlatego nadewszystko powinna wzrastać liczba prenumeratorów.

Druga pomoc — zawierać się ma we współpracy wszystkich, którzy od Boga dar posiadają głębszego ujęcia zagadnień życiowych w świetle katolickiem, — albo wzbogacić mogą pismo przez nadsyłanie informacji o wszystkich faktach życia publicznego w danej miejscowości, — „ne pereant", — zwłaszcza o tych zdarzeniach cennych, które przykładem świecić mogą, jak drogocenne perełki, zdolne usunąć ze sfery upodobań ogólnych wieści sensacyjne, niezdrowe i wstrząsające swą zbrodniczością.

Czcigodne Duchowieństwo jaknajusilniej zapraszam do serdecznego zajęcia się zorganizowaniem tej pomocy w powyższych dwóch kierunkach. Przewielebni księża dziekani postawią ten przedmiot na najbliższej konferencji Dziekańskiej. Księża Proboszczowie skorzystają z odpowiednich okazji zgromadzenia parafjan i omówią potrzebę prenumerowania „Życia Katolickiego"; szczególniej zaś zwrócą się z prośbą o wskazane wyżej poparcie do tych osób, które najbardziej czynnemi są w akcji katolickiej.

Nie odmówią także swego współdziałania wszyscy wierni, którzy rozumieją doniosłość chwili obecnej dla przyszłości Polski i chcą, aby ta Ojczyzna nasza katolicką pozostała na wszystkie dalsze wieki, a pragną tę jej katolickość rozświetlić i uczynić ożywczą i zbawienną dla wszystkich ludów, osłoniętych skrzydłami orła białego, pod opieką Królowej Niebios.

Wysiłki wszystkie, podjęte w tym kierunku, Pan Bóg obficie nagrodzi.

W tym duchu ponownie udzielam wszystkim współpracownikom Życia Katolickiego, — w najszerszem znaczeniu słowa serdecznego błogosławieństwa.

Dan w Łucku, 16 stycznia 1930 r.

Adolf Szelążek
Biskup Łucki

W sprawie uczęszczania księży prefektów na konferencje dekanalne.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
SEKCJA SZKOLNA
Łuck, dn. 13.I.30 r.
Nr. 639.

Do
Wielebnych Księży Prefektów
Diecezji Łuckiej.

Niektórzy z Wielebnych Księży Prefektow zapytywali Kurję Biskupią, czy obowiązek uczęszczania na konferencje dekanalne, przewidziany statutem 153 Synodu Łuckiego, obejmuje i księży prefektów.

W związku z powyższem Kurja Biskupia z polecenia J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza wyjaśnia, iż z reguły księża prefekci winni uczęszczać na konferencje dekanalne narówni z innymi księżmi dekanatu. W wyjątkowych, bardzo ważnych wypadkach, nieobecność księży prefektów na konferencji dekanalnej może być usprawiedliwiona, podobnie jak każdego innego kapłana. Zdarzyć się to może wówczas, gdy Ks. Prefekt ze względu na wyjątkowe trudności powstałe w życiu szkolnem nie może uzyskać urlopu. Wolni są również księża prefekci od udziału w konferencji dekanalnej•w czasie feryj letnich, gdy korzystając z urlopu wypoczynkowego, znajdują się poza granicami diecezji — a przyjazd na konferencję byłby nadzwyczajnie utrudniony.

(—) *Ks. Kan. A. Pierzchała.*
Szef Sekcji

(—) *Ks. Jan Szych.*
Kanclerz

Lista księży delegowanych przez Ks. Biskupa Ordynarjusza diecezji Łuckiej do wizytowania nauki religi rzymsko-katolickiej w Okręgu Szkol. Wołyńskim.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

Sekcja Szkolna.
Dn. 31 stycznia 1930 r.

I. We wszystkich szkołach średnich i powszechnych na terenie Okręgu:

1. Ks. Kan. Aleksander Pierzchała, Szef Sekcji Szkolnej Kurji Biskupiej w Łucku.

2. Ks. Kan. Adolf Jarosiewicz, jeneralny sekretarz Katolickiej Akcji Społecznej w Łucku.

II. W szkołach powszechnych poszczególnych parafji:

1. Ks. Dziekan Kan. Aleksander Siennicki, Proboszcz w Ołyce w obrębie parafji: Kołki, Zofjówka, Torczyn;

2. Ks. Szamb. Jerzy Zwoliński w Rożyszczach — Kiwerce, Sokól, Wiszenki;

3. Ks. Tadeusz Bączkowski, Proboszcz w Kiwercach—Jełowicze, Ołyka, Rożyszcze;

4. Ks. Władysław Sielawa, Proboszcz w Torczynie—Nieświcz, Ławrów, Skurcze;

5. Ks. Rafał Godziński, Proboszcz w Szumsku—Dederkały, Kuty, Szumbar;

6. Ks. Dziekan Piotr Orynt w Łanowicach—Białozórka, Kołodno, Krzemieniec, Wyszogrudek;

7. Ks. Kan. Wacław Nejmak, Proboszcz w Krzemieńcu — Katerburg, Łanowce, Oleksiniec, Poczajów, Szumsk, Wiśniowiec;

8. Ks. Aleksander Puzyrewicz, Proboszcz w Horochowie—Beresteczko, Drużkopol, Poryck;

9. Ks. Bonawentura Burzmiński, Proboszcz w Kupiczowie—Kisielin, Nowy-Zahorów, Łokacze, Szelwów, Zaturce;

10. Ks. Dziekan Antoni Staniszewski, Proboszcz w Porycku—Horochów, Koniuchy, Kupiczów;

11. Ks. Dziekan Feliks Sobolewski, Proboszcz w Korcu—Lewacze, Międzyrzec-Korecki, Myszakówka;

12. Ks. Jan Pająk, Proboszcz w Międzyrzeczu-Koreckim—Korzec, Ludwipol, Niewirków;

13. Ks. Dziekan Piotr Kaczorowski, Proboszcz w Bereznem—Annowola, Kazimirka, Kostopol, Potasznia;

14. Ks. Proboszcz Ludwik Werpachowski w Kostopolu—Berezne, Huta-Stepańska, Stepań;

15. Ks. Franciszek Czechmestrzyński, Proboszcz w Hołobach—Buceń, Maniewicze, Mielnica, Powursk, Turzysk, Zasmyki;

16. Ks. Dziekan Stefan Jastrzębski, Proboszcz w Lubomłu—Binduga, Kamień-Koszyrski, Ostrówki, Opalin, Wielka-Hłusza;

17. Ks, Konrad Moszkowski, Proboszcz w Przewałach—Luboml, Maciejów, Stawki;

18. Ks. Gasper Wolborski, Proboszcz w Maciejowie—Hołoby, Kowel, Przewały, Ratno;

19. Ks. Prałat Józef Ptaszyński, Proboszcz w Ostrogu—Noworodczyce, Ożenin, Tajkury, Zdołbunów;

20. Ks. Jan Rutkowski, Proboszcz w Tajkurach—Hłuboczek, Mizocz, Ostróg;

21. Ks. Dziekan Ludwik Syrewicz, Proboszcz w Równem—Aleksandrja, Derażne, Hruszwica, Szpanów;

22. Ks. Władysław Bielecki, Proboszcz w Aleksandrji—Horyńgród, Równe, Tuczyn;

23. Ks. Piotr Massalski, Proboszcz w Derażnem—Chołoniewicze, Klewań;

24. Ks. Dziekan Feliks Bujalski, Proboszcz w Uściługu—Korytnica, Litowiż, Zabłotce;

25. Ls. Infułat Kazimierz Nosalewski, Proboczcz par. N. Serca we Włodzimierzu — par. św. Anny we Włodzimierzu, Uściług;

26. Ks. Kan. Bronisław Galicki, Proboszcz par. św. Anny we Włodzimierzu par. N. Serca we Włodzimierzu, Sielec, Swojczów;

27. Ks. Prałat Stanisław Kuźmiński, Proboszcz w Dubnie—Młynów, Pełcza, Ptycza, Radziwiłłów;

28. Ks. Dziekan Stanisław Woronowicz, Proboszcz w Młynowie—Boremel, Dubno, Krupiec, Łysin, Radów, Targowica, Złoczówka;

29. Ks. Edward Studziński, Proboszcz w Sarnach—Dąbrowica, Rokitno, Stepańgród, Włodzimierzec;

30. Ks. Dziekan Dominik Wawrzynowicz, Proboszcz we Włodzimiercu — Bereźnica, Czartorysk, Rafałówka;

31. Ks. Stanisław Fijałkowski, Proboszcz w Rokitnie—Sarny, Słobódka, Tomaszgród.

Kurs instrukcyjny i rekolekcje dla młodzieży.

SEKRETARJAT GENERALNY
Dn. 16.I 1930 r.
Nr. 388

Do
Przewielebnych Duszpasterzy
Diecezji Łuckiej

Każdy Duszpasterz, który z istoty swego posłannictwa stale i bezpośrednio styka się w codziennem życiu ze swymi parafjanami, musiał z przykrością stwierdzić wzmagające się wysiłki, dobrze nam znanych czynników. w dążeniu do zniszczenia wiary katolickiej. Wszystkie odcinki życia są zagrożone. W naszej diecezji najbardziej zagrożoną jest młodzież pozaszkolna. Dzięki rozkładowej robocie obniża się moralność i na tem tle przyjmuje się duch komunizmu.

Walka, choć osłaniana ze względów taktycznych, przybiera co raz ostrzejszą formę. Niebezpieczeństwo idzie. „Hannibal ante portas". Nie pierwszyzna nam praca i walka. Nie chodzi o rozgrywkę osobistą, lecz o walkę o ideały Chrystusowe. I my spełnimy obowiązek, do którego powołał nas Chrystus i do którego wzywa nas Polska.

W tym celu winniśmy m. in. wychować i wyrobić elitę katolicką z pośród tej młodzieży, która swojem wychowaniem, charakterem i poglądem zadecyduje

w najbliższej przyszłości o duchowem obliczu Wołynia. A młodzieżą, na której głównie możemy się oprzeć w Akcji Katolickiej w naszej diecezji, jest pozaszkolna młodzież wiejska i miejska. Winna ona ze źródeł nadprzyrodzonych czerpać siłę i zapał apostolski.

W dążeniu do osiągnięcia tego zadania Związek Młodzieży Polskiej zamierza w marcu b. r. w Dubnie zorganizować 4 dniowy kurs instrukcyjny, obejmujący zagadnienia ideowo-organizacyjne. Po kursie odbędą się dwudniowe, zamknięte rokolekcje.

Każde Stowarzyszenie może wysłać tylko jednego i to takiego kandydata, któryby swą osobowością dawał największą rękojmię wydatnej pracy w Stowarzyszeniu.

Wybór kandydata zechce przeprowadzić Przew. Ks. Proboszcz. Prawo zgłaszania kandydatór przysługuje także parafjom, które dotąd nie mają jeszcze Stowarzyszenia.

Uczestnicy pokrywają koszta podróży (w drodze powrotnej możliwa 50 % zniżka kolejowa) oraz wpłacają najmniej po 10 zł. za udział w kursie, za mieszkanie i utrzymanie.

W przekonaniu, że Przew. Księża Proboszczowie zechcą poprzeć nasze zamierzenie, przedewszystkiem w formie przysłania doborowego kandydata śmiało z ufnością w pomoc Bożą zabieramy się do pracy.

(—) *Ks A. Jarosiewicz*
Gen. Sekr. Kat. Ak. Społecznej

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Dzieło Kardynała Gasparri.

Kardynał Gasparri, który się podał do dymisji, zajmował od 13 października 1914 r. urząd sekretarza Stanu.

W osobie kardynała Gasparri'ego kanonista obejmował sekretarjat Stanu. Posiadał on ten szczegól‑

ny przywilej, że sam przed kilku laty skodyfikował prawo kanoniczne, które wykładał jako profesor, a którego miał bronić jako dyplomata. Kodeks, który jest jego dziełem, a który upraszcza, porządkuje i przystosowuje do obecnych warunków dawne prawa kościelne, został ogłoszony na Zielone Świątki 1918 r. Napróżnoby tam kto szukał tej prozy rytmicznej, tego stylu oratorskiego, który cechował dekrety Papieży średniowiecznych: styl jasny, ścisły, określający z rozmyślną suchością to, co godziwe i to co niegodziwe, nadaje temu nowemu kodeksowi siłę i powagę prawa. To dzieło potwierdziło wysoką prawniczą reputację, która była przywiązana do imienia Kardynała Gasparri'ego, i od chwili gdy mu na to pozwolił pokój europejski, było głównem zajęciem kardynała wprowadzać główne ideje tego tekstu prawniczego do umów, które miały stać się podstawą stosunków między Kościołem i państwami. Jest związek między dziełem kanonicznem kardynała a jego polityką konkordatową.

Dzięki zaufaniu dwóch Papieży mógł on przedłużać jako dyplomata swą pracę prawodawcy kościelnego. Jest to cecha, która zapewnia kardynałowi Gasparri'emu miejsce wyróżniające się w rzędzie sekretarzów Stanu.

Papież a muzyka kościelna.

Pius XI nie zapominając o tem, że był bibljotekarzem i że ma zamiar zawsze zajmować się sprawami bibljograficznemi, utworzył w bibljotece watykańskiej osobną sekcję muzyczną. Przedtem liczne cenne dzieła, stare rękopisy, rzadkie inkunabuły i nowsze druki, które zawiera bibljoteka watykańska, były rozproszone po różnych jej działach. Obecnie to wszystko zostało zgrupowane w jednym dziale muzycznym, na którego czele Papież postawił uczonego muzyko-

loga włoskiego, miłego i gorliwego ks. Gino Borghezio, swego dawnego współpracownika (nowy bibljotekarz muzyczny był razem z ks. Achillesem Ratti, jędnym z kierowników „młodych alpinistów“ włoskich).

Pomiędzy ważnemi rozporządzeniami Piusa XI trzeba też wyróżnić akt, mocą którego został definitywnie zatwierdzony statut „Wyższej papieskiej szkoły muzyki kościelnej”, zostającej pod kierownictwem uczonego artysty Ks. Paolo Ferretti. W czasie wielkich uroczystości papieskich szkoła ta i jej uczniowie pod kierownictwem ks. Ferretti stanowią jądro chóru gregorjańskiego, który śpiewa naprzemian z chórem polifonicznym sławnego ks. Casimiri. Dla ich użytku, w ważnych wypadkach, np. w 1922 roku z okazji trzechsetlecia Propagandy, albo z powodu Kongresu eucharystycznego, Papież poleca wydrukować w czystej tonacji watykańskiej wybór śpiewów gregorjańskich, gallikańskich, ambrozjańskich, specjalnie zebranych ze starych rękopisów na święta Wniebowstąpienia i Zielonych Świątek. Wrażenie, które wywołują te śpiewy pod olbrzymią kopułą św. Piotra, jest niezrównane.

Jednakże swoje głębokie zainteresowanie muzyką kościelną okazał najbardziej Pius XI w swej pięknej Konstytucji Apostolskiej „Divini cultus” z dnia 20-go grudnia 1928 r. Tu Papież nietylko zachęca i zatwierdza to co uczynił przed 25 laty Pius X, ale wchodzi w kilka szczegółów najzupełniej praktycznych. Ojciec św. wie dobrze, że wskazówki jego poprzednika były źle zrozumiane, a jego przepisy niedokładnie wypełnione. Ale to go nie zraża i znowu wraca do dawnych wskazówek. Jakaż byłaby zmiana, gdyby dyrektywy papieskie były ściśle przestrzegane przez tych do kogo to należy! „Nauka śpiewu i muzyki, — mówi Papież, — powinna się zaczynać od szkół powszechnych i trwać w szkolnictwie średniem“.

Tak więc w Seminarjach, ci wszyscy, którzy się przygotowują do święceń, powinni oprócz nauk teo-

logicznych, kształcić się też w „*estetyce*” (słowo podkreślone przez Piusa XI) melodji gregorjańskiej i sztuki muzycznej, polifonji i organu, w nauce która jest niezbędną dla kleru. „Tak w seminarjach rzymskich, lepszy rozkład godzin, skracając czas przeznaczony na inne przedmioty, pozwala poświęcić „prawie codzień” jedną godzinę na muzykę, która jest dla uczniów raczej odpoczynkiem niż pracą”.

Ks. Prof. ST. DIETRICH.

Daltoński Plan Laboratoryjny i jego podłoże ideowe.

(Dokończenie).

Kto miał możność obserwować zblizka nasze polskie szkoły o „najnowszych” liberalnych tendencjach, ten mógł przekonać się, że te cudaczne przeciwieństwa istnieją i w praktyce. Głosi się naprzykład, że metoda nakazów i zakazów jest demoralizującą i pozwala się absolutnie na wszystko; a gdy wybryki młodzieży zaczną zagrażać porządkowi szkoły, stosuje się wówczas kary, które wobec poprzednio nadanych wolności nabierają posmaku okrucieństwa.

Nie uznaje się nagród za postępy w naukach, twierdząc nie bez gestu wyższości liberalnej etyki, że nauka powinna być bezinteresowną; a jednocześnie obsypuje się młodzież medalami i żetonami za sporty i ćwiczenia fizyczne. Nie uznaje się zapobiegawczej opieki nad wychowankami, a gdy swawolne eksperymenty uczni zaczną się mijać z zakreślonym celem wychowania, wtedy szkoła z całą bezwzględnością zamyka przed nim podwoje.

Liberalna pedagogja stara się te przeciwieństwa przynajmniej teoretycznie pogodzić. Miss Parkhurst zastrzega się, że domagając się wolności w wychowaniu, potępia swawolę, uznaje potrzebę kontroli pracy i karności w życiu szkolnem. Odnosi się jednak wrażenie, że do tych pokłóconych dowodzeń schronił się wypędzany z wykładów lekcyjnych werbalizm. Bo jakże pogodzić karność młodzieży

z poglądami reformatorki: „Wolność jest zatem pierwszą zasadą Daltońskiego Planu Laboratoryjnego“ [1]), „...głównym celem Planu Daltońskiego jest usunięcie przymusu pod wszelką formą“[2]). W imię tej wolności, prawa, obowiązujące w szkole daltońskiej, nie powinny być nam narzucane, ani nawet pisane; muszą być „...jakgdyby emanacją tej atmosfery, jaką oddycha społeczność“.[3]) W imię tej wolności praca szkolna powinna nabrać cech zabawy, o czem reformatorka wspomina niejednokrotnie. W imię głoszonej wolności miss Parkhurst żywi miłą nadzieję, że Plan Daltoński stanie się pomostem do większej swobody w nauczaniu i to — nie według programu wyznaczonego zgóry „ale składającego się całkowicie z projektów, układanych przez samych uczniów” [4]).

Trudno wyobrazić sobie taką szkołę, już nie pajdocentryczną, ale pajdokratyczną, w której program wykładanych przedmiotów opracowuje młodzież.

Wydaje się jednak rzeczą pewną, że zawiły problem nauczania będzie wtedy znacznie uproszczony: i ministerstwa oświaty, i ministrowie, i pedagogja, i jej reformatorzy staną się niepotrzebni.

Miarą wolnościowych rozmachów liberalnych pedagogów może być oświadczenie dr. Gebhardta z Hamburga na zjeździe Ligi Nowego Wychowania w Helsingör; twierdził on, że ponieważ w życiu ludzkiem niema żadnych planów, ponieważ jest ono irracjonalne, więc i szkoła nie powinna narzucać jednolitego planu[5]).

Pozornie sielankowe dążenie tak zwanej „teorji zainteresowań, polegające na tem, aby nauka w szkole była bez wysiłku i stała się podobną do zabawy, jest w istocie wysoce antyspołeczne i demoralizujące, gdyż przedstawia rzeczywistość w fałszywem świetle. Zadaniem szkoły jest wprowadzać młodzież stopniowo w życie, a właśnie kłamstwem jest wielkiem i szkodliwem, jakoby pełnienie obowiązków i całe życie—to zabawa.

1) H. Parkhurst. Op cit. Str. 17. 2) H. Parkhurst. Op. cit. Str. 116.
3) H. Parkhurst. Op. cit. Str. 18. 4) H. Parkhurst. Op. cit. Str. 41.
5) „Przegląd Pedagogiczny“ 1929 r. № 24. Str. 574.

Wprawdzie nauka, jak i każda wogóle praca, powinna dać moralne zadowolonie, spokój, poczucie użyteczności, szlachetną radość; wprawdzie pracę dzieci w szkole należy możliwie ułatwić i uprzyjemnić, ale to nie znaczy jeszcze, że praca ma być tylko zabawą. Możnaby przytoczyć liczne, bardzo liczne przykłady na potwierdzenie tej prawdy, że niemal wszystkie zdobycze kulturalne, z których ludzkość korzysta, okupione zostały wielkim wysiłkiem i ofiarą z czasu, mienia, zdrowia, a nawet życia.

Wobec tego ogromu ofiarnej pracy wieków minionych, pogląd niektórych współczesnych pedagogów na pracę, jako na zabawę, zakrawa na cynizm, nosi w sobie zarodek zaprzeczenia wartości pracy i kultury. Nauczanie w szkole i dlatego jeszcze nie może być zawsze zabawą, że musi być połączone z pewnym przymusem. „Kształcenie zdolności wymaga wysiłku i zwalczania przeszkód, — powiada Bohdan Nawroczyński—a więc łączy się z przymusem“.[1]) Kształcenie charakteru, możnaby dodać, polega na zwalczaniu złych skłonności i nabywania dobrych przyzwyczajeń, a więc również nie może obejść się bez przymusu. A przymus według tegoż autora może pochodzić albo od społeczeństwa, albo ze strony konsekwencyj życiowych, albo wreszcie z naszego przekonania i silnej woli.

W pierwszych dwóch wypadkach jest mechaniczna tresura, gdyż przymus tego rodzaju omija pierwiastek intelektualny i działa tylko od zewnątrz; tak tresuje się zwierzęta, zmuszając je do wykonywania pewnych czynności na dany zewnętrzny bodziec. Przymus wewnętrzny, pochodzący od nas samych z naszej rozumnej woli, ma w sobie pierwiastek wolności; jest to właściwie posłuszeństwo względem nakazów dobrowolnie uznanych przez nasze sumienie.

W wychowaniu należy odpowiednio stosować wszystkie trzy rodzaje przymusów, ale nie tyle, ile da się, lecz ile najmniej potrzeba, przytem nie można zapominać o tem że najgłębsze wychowawcze znaczenie ma przymus we-

---

1) Bohdan Nawroczyński „Swoboda i przymus w wychowaniu“. Warszawa 1929. Stronica 34.

wnętrzny, pochodzący z własnego przekonania. Gdybyśmy poprzestali na przymusie ze strony społeczeństwa i nieubłaganych następstw (kary naturalne), mielibyśmy zamiast wychowania zwykłą tresurę. Gdybyśmy pozostawili dzieci ich własnym przekonaniom, pozbawilibyśmy je możności korzystania z doświadczeń poprzednich pokoleń i doszlibyśmy do antyspołecznego indywidualizmu, a nawet barbarzyńskiego chaosu. U ludów pierwotnych przymusu w wychowaniu prawie niema, dzieciom pozwala się na wszystko, a uczony amerykański Bagley oblicza że wystarczy stosować wychowanie bez wszelkiego przymusu do trzech pokoleń, aby powrócić znowu do pierwotnego barbarzyństwa[1]).

Cóż wobec tego może oznaczać zasada, że celem Planu Daltońskiego jest usunięcie „wszelkiego przymusu"?..

Miss Parkhurst jednak sama sobie przeczy. Na poparcie negatywnego stosunku do przymusu w wychowaniu cytuje słowa Emersona o biernej obserwacji „wytworu natury", które są echem teorji Rousseau, nieprzejednanego wroga przymusu ze strony społeczeństwa. Aby zaś uratować niezbędną w szkole karność, wypowiada następujące zdanie: „Daltoński Plan Laboratoryjny wytwarza takie warunki, z których chcąc korzystać, uczeń mimowolnie działa jako członek zorganizowanej społeczności. Jest on przyjmowany, lub też odpychany przez tą społeczność zależnie od tego, czy jego działanie, lub zachowanie się jest społeczne, czy też nie"[2]).

Jakże wiec trudno zrozumieć amerykańską reformatorkę! Trudno wyrobić sobie dokładne przekonanie, jaki przymus uznaje, a jakiego nie uznaje. Można tylko domyślać się, że skoro jej system uważa iż „społeczny" to znaczy „moralny", musi więc uznawać wbrew odgrzewanym poglądom Rousseau, silny przymus ze strony społeczeństwa. A ponieważ miss Parkhurst nic nie mówi w swojej książce o wewnętrznym przymusie z przekonania,

1) Dr. M. Ziemnowicz. Op. cit. Str. 28.
2) H. Parkhurst Op. cit. Str. 18.

z rozumnej woli, należy wnioskować, że jej system jest więcej tresurą, niż wychowaniem.

Przegląd podstaw ideowych Daltońskiego Planu Laboratoryjnego byłby bardzo niedokładny, gdyby nie zaznaczyć, że inicjatorka jego nic nie wspomina ani o Bogu, ani o religji, ani o etyce chrześcijańskiej. Nic też nie mówi o tak prawdziwie uspołeczniającem uczuciu, jakiem jest miłość ojczyzny.

I nie jest to przypadkowe. Liga Nowego Wychowania, w której miss Parkhurst bierze czynny udział, ujawniła niedwuznacznie na zjeździe w Helsingör tendencje międzynarodowe i antychrześcijańskie[1]). Liberalizm nowoczesnych pedagogów, w większości anglosaskiej rasy, domagał się zupełnego zerwania z wszelką tradycją, przeszłością i dotychczasową ideologją. Jeżeli na zjeździe w Helsingör mówiono o wychowawczem znaczeniu rodziny i miłości ojczystego kraju, o potrzebie kształcenia charakteru, to przeważnie w formie protestów przeciwko poglądom większości, że celem szkoły ma być wychowanie „subtelnego obserwatora, starannego eksperymentatora i dzielnego zawodowca“[2]).

Profesor Deiters, jeden z członków delegacji niemieckiej, dowodził nawet, że kościoły chrześcijańskie stoją na przeszkodzie do szczęscia, jakie wskazali Marks i Nietzsche.

Podobnym poglądom hołduje i w Polsce wolnomyślna pedagogja. Jerzy Ostrowski, jeden z pedagogów najświeższej daty, aczkolwiek przeciwnik daltonizmu[3]), jednak zdecydowany zwolennik krańcowo liberalnego kierunku wychowania, usiłując udowodnić, że w kształceniu młodzieży trzeba zerwać z etyką chrześcijańską, wygłasza takie poglądy: „Chrystjanizm wyrzeka się... skłonności poznawczej i zaprzecza wartości samodzielnemu badaniu, ...wyrzeka się skłonności miłosnych, ...wyrzeka się dążności do dobrobytu, dążności do współzawodnictwa, skłonności do samo-

1) „Muzeum“ 1929. Zeszyt. 3. Str. 232.

2) „Przegląd pedagogiczny“. 1929 r. Nr. 24 stronica 576.

3) „Dziennik Ustaw Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego“. 1929, marzec stronica 97.

zatwierdzania się, do poczucia istnienia i wzrastania swego „ja“, głosząc pokorę, uniżanie się, wyrzeczenie się swojej samodzielności, ambicji, nawet godności—jako stan święty, a wreszcie dążności do zachowania swego bytu, obrony własnej i rozwoju fizycznego... Etyka ta... jest zaprzeczeniem natury ludzkiej“ [1]).

Niewiadomo, co w tych słowach podziwiać, czy ich bezpodstawność, czy śmiałość i pewność, z jaką są wypowiadane. Chrześcijaństwo, które tyle ludzi doprowadziło na niebotyczne wyżyny prawdziwej kultury ducha, które wskazuje prawdy tak szczytne i tak dziwnie dopasowane do lepszej cząstki natury człowieka, że Tertuljan mógł powiedzieć, iż dusza ludzka z natury swojej jest chrześcijańską; to chrześcijaństwo, które przenika najskrytsze tajniki serca, budzi i rozwija życie wewnętrzne, a przez to nie zewnętrzną tresurą, ale mocą ducha kształci go według wzoru Bożego; chrześcijaństwo, które wyprowadziło ludy europejskie z ich pierwotnego barbarzyństwa, które jest jedyną podstawą wartości moralnych naszej kultury; to chrześcijaństwo ma być zaprzeczeniem wszystkiego, co szlachetne, pożyteczne, prawdziwe, ma być wrogiem człowieka...

Potworność tych poglądów wydaje się tem większa, że ich autor, podając program nauk o polskiej szkole, uwzględnia w jednej ze starszych klas religję, ale buddyjską! [2]).

Wolnomyślny pedagog wskazał tym razem bez osłony, do czego zdąża liberalna współczesna pedagogja, która i w Polsce zaczyna coraz natarczywiej zarzucać swoje lasso na szkoły, na młodzież. Trudno przypuścić, aby te występne i dla Polski tak obce próby odchrześcijanienia młodzieży miały większe i trwalsze powodzenie. Mogą jednak wyrządzić wiele nieobliczalnych krzywd młodemu pokoleniu, wiele spustoszeń w szeregach młodzi polskiej. A szkoda, szkoda młodych dusz...

Jeżeli więc międzynarodowe neopogaństwo wysila się

---

1) Jerzy Ostrowski „Żywa szkoła“, Warszawa 1927. stronica 75—76.
2) J. Ostrowski Op. cit. Str. 130.

na stworzenie szkoły antychrześcijańskiej, to czyż katolicka Polska nie może i nie powinna zdobyć się na swój własny typ szkoły chrześcijańskiej i katolickiej?...

— — — — — — — — — — — — —

Antytezą świata chrześcijańskiego w czasach obecnych jest bolszewicka Rosja. Tam z nieubłaganą konsekwencją i dziką bezwzględnością wprowadzono w życie wszystkie antychrześcijańskie hasła, które i w innych krajach są powtarzane z mniejszem lub większem zrozumieniem.

W tem prawdziwem państwie Antychrysta zdarzył się przed kilku laty fakt, który ma znaczenie bardziej ogólne, urasta do rozmiarów symbolu.

Jest nim proces arcybiskupa Cieplaka i piętnastu księży. Był to sąd odrodzonego pogaństwa nad ideą Chrystusową.

Bolszewicki akt oskarżenia zarzucał duchownym katolickim, że nie chcieli wydać władzom rządowym kościelnych naczyń liturgicznych i że nie przestawali nauczać dzieci zasad religji chrześcijańskiej.

Oskarżeni księża oświadczali z godnością i nieustępliwie, że i nadal będą, wbrew wszelkim zakusom, uczyć dzieci katechizmu, gdyż więcej trzeba słuchać Kościoła i praw Bożych, niż praw bolszewickich.

— Nic nas nie obchodzą inne prawa, plujemy na waszą religję!—wołali z nienawiścią sędziowie;—Wybierajcie pomiędzy prawem republiki sowieckiej, albo „tem innem prawem“...[1])

Ten niesłychanie doniosły w skutkach dylemat, narzuca życie obecne, niestety, i w Polsce.

Chrześcijaństwo, albo zakusy odnowionego pogaństwa, duch albo tylko materja, prawdziwa kultura albo kulturalne barbarzyństwo, wolność sumienia albo swawolna przemoc, Chrystus albo Antychryst?!

W imię wiecznie nowych i wiecznie żywotnych ideałów chrześcijańskich, w imię wychowania młodych poko-

---

1) Kapitan Fr. Mac Cullagh, „Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewików rosyjskich“. Kraków 1924 r. Str. 238.

leń w duchu narodowym, w imię zdrowia moralnego młodzieży naszej, w imię Polski zmartwychwstałej, może być tylko jedna odpowiedź: Chrystus.

Z Watykanu.

Papież przewodniczył w poniedziałek 16 grudnia, tajnemu konsystorzowi i wygłosił przemowę do kardynałów. Przypomniawszy, że głównym celem tego zebrania było mianowanie nowych kardynałów i biskupów, Papież zachęcił swych czcigodnych braci do radości z powodu licznych dobrodziejstw, otrzymanych przezeń podczas roku jubileuszowego, a szczególnie z powodu szczęśliwego rozwiązania kwestji rzymskiej. Mówiąc o układach Laterańskich, Ojciec św. powiedział, że, widząc uznanie suwerenności Stolicy św. i zabezpieczenie godności Papieża i jego czcigodnych braci, okazał się ustępliwym co do reszty, sądząc, że stąd nie wyniknie żadna szkoda dla zbawienia dusz. Papież przypomniał następnie o wznowieniu stosunków publicznych z domem panującym włoskim i uczynił aluzję do niedawnej wizyty pary królewskiej w Watykanie. Następnie Papież wzmiankował o umowach, zawartych z Prusami, Rumunją, Portugalją, o sławnych jubileuszach tegorocznych, a także o powinszowaniach, które otrzymał w znacznej liczbie ze wszystkich krajów. Papież zakończył, mówiąc, że będzie mówił obszerniej o wielu szczęśliwych zdarzeniach tego roku w swej najbliższej encyklice, i przystąpił do mianowania nowych kardynałów i biskupów. Po mianowaniu sześciu ostatnich kardynałów, Św. Kolegjum liczy 63 kardynałów, z których 30 włochów a 33 cudzoziemców.

— Następnego dnia, 17 grudnia, Papież przyjął ciało dyplomatyczne przy Stolicy św., które mu przedstawiło powinszowania z powodu jego jubileuszu kapłańskiego. Dziekan, ambasador Brazylji, Azevedo, przeczytał adres hołdowniczy, przypominający pierwsze zebranie dyplomatów koło Papieża z powodu ugody włosko-watykańskiej, a teraz to drugie dla złożenia Papieżowi powinszowań od

ciała dyplomatycznego. Minister wyraził gorące życzenia dyplomatów, akredytowanych przy Stolicy św. Papież podziękował dyplomatom, naczelnikom ich rządów, ich rządom i ich narodom. Przypomniał datę ugody Włoch z Watykanem, nazywając ją jednym z najpiękniejszych dni swego życia. Obiecał prosić Boga o pomyślność dla naczelników rządów, dla rządów i narodów. Po błogosławieństwie, Papież rozdał obecnym złote medale jubileuszowe.

— Rządy nie przestają doręczać Piusowi XI życzeń i podarków jubileuszowych. Tak rząd hiszpański podarował Papieżowi tacę ze stali rzeźbionej, która jest reprodukcją tacy, przypisywanej Benwenucie Cellini'emu, a przechowywanej w katedrze w Toledo. Rząd węgierski posłał Ojcu św. tysiąc tomów oprawnych w pergamin. Dr. Eleonor Komezo, ambasador Peru przy Watykanie, był przyjęty na audjencji prywatnej przez Papieża, któremu wręczył z okazji jego jubileuszu kapłańskiego, podarek od rządu peruwiańskiego. Podarek składa się z wielu cennych przedmiotów, przeznaczonych dla misyj.

— P. Folacci, kierownik fabryki gobelinów w Paryżu, był przyjęty przez Papieża, któremu ofarował gobelin na klęcznik, specjalnie narysowany i utkany dla Ojca św. Gobelin ma na sobie herb papieski i dewizę Piusa XI.

— Można twierdzić, że cały świat kieruje swój wzrok na Rzym. Tak, jednego dnia, papież przyjął ks. Gerlicz, biskupa Tarbes i Lourdes; ministra Australji, który mu ofiarował obraz, wyobrażający procesję na kongresie eucharystycznym w Sydney; ministra Portugalji z zakonnicami portugalskiemi, które mu ofiarowały ornaty, przeznaczone na misje; dyrektora Obserwatorjum astronomicznego w Watykanie, który mu ofiarował 14-ty tom badań, wykonanych przez Obserwatorjum.

— Papież ogłosił 20 grudnia zapowiedzianą encyklikę. Charakter jej jest wyłącznie religijny; celem jej jest wskazać pożyteczność ćwiczeń duchownych. Papież podkreśla ważność skupienia i modlitwy, szczególnie w czasach nowożytnych. „Ciężką chorobą chwili obecnej jest brak rozmyślania“.

— Oto krótka kronika dwóch ostatnich tygodni grudnia w Watykanie. Były to wielkie tygodnie, wyróżniające się całą serją pamiętnych zdarzeń.

15 grudnia beatyfikacja 136 męczenników angielskich.

16 „ tajny konsystorz, na którym Papież prekonizował sześciu nowych kardynałów.

17 grudnia ciało dyplomatyczne przedstawiło Papieżowi powinszowania z powodu jego jubileuszu.

19 grudnia konsystorz publiczny.

20 „ rocznica prymicji, odprawionej przez Papieża 50 lat temu w kościele św. Karola przy Corso. Tego dnia Pius XI udał się „incognito" do św. Jana Laterańskiego, aby tam odprawić swoją Mszę jubileuszową·

Tego samego dnia, 20 grudnia, ogłoszenie encykliki o pożytku ćwiczeń duchownych. Nazajutrz, 21 grudnia, wobec tłumów ludu, Papież odprawił u św. Piotra Mszę św. pontyfikalną, która jest kulminacyjnym punktem uroczystości jubileuszowych. Popołudniu tegoż dnia był uroczyście poświęcony ołtarz pamiątkowy w kościele św. Karola.

22 grudnia beatyfikacja męczennika szkockiego Jana Olgivie, T. J.

23 grudnia ogłoszenie drugiej encykliki o zdarzeniach roku jubileuszowego.

24 grudnia w wigilję, św. Kolegjum, jak zwykle, złożyło Ojcu św. powinszowania noworoczne: kardynał-dziekan Vannutelli, który zaczął swój 94 rok, wygłosił okolicznościową przemowę. Po Bożem Narodzeniu Papież przyjął książąt dynastji sabaudzkiej: 26—księcia i księżnę Aosty z ich synem; 28—księcia Tomasza z Sabaudji—Genui z jego synem. 29 grudnia Papież konsekrował w kaplicy Sykstyńskiej nowego arcybiskupa paryskiego, ks, Verdier.

Z wizytacji J. Eks. Księdza Biskupa Sufragana D-ra S. Walczykiewicza.

(Ciąg dalszy).

Uściług.

W otoczeniu banderji J. Ekscelencja udaje się z Korytnicy do Uściługa. Po drodze ludność katolicka i niekatolicka Wydranki i Załuża składa hołdy Dostojnemu Gościowi.

Sam Uściług był jedną wspaniałą manifestacją. Wszystkie stany i narodowości wyległy na spotkanie Księdza Biskupa. Przy wspaniałej bramie, gdzie czekało także duchowieństwo, p. burmistrz Niewiarowski wita w imieniu ludności J. Ekscelencję i ofiaruje chleb i sól. Dziatwa szkolna kwiatami, śpiewem i wierszami daje wyraż ludowym uczuciom. Ładne było przemówienie przedstawiciela żydów. „...cztery są potęgi świata: wiara, nauka siła i pieniądz. Ostatnie są zniszczalne. Pierwsze podnoszą ducha i kształcą umysł. Przedstawicielowi Wiary Katolickiel składamy hołd...“ Jego Ekscelencja wszystkim gorąco dziękuje, nawołuje do miłości Kościoła i Polski, a żydom m. in. powiedział: „Nauka Chrystusa zaszczepiła narodowi polskiemu wzniosłe uczucia miłości bliźniego. Naród żydowski, korzystając ze szlachetności narodu polskiego, winien stanąć do wspólnej pracy dla potęgi Polski, opierając swą działalność na wzajemnej sprawiedliwości i życzliwości.

W starym pokapucyńskim kościele, ks. dziekan i proboszcz F. Bujalski. przedstawia duchowy stan parafjan, których gorliwość religijna zasługuje na uznanie. W odpowiedzi Ks. Biskup uwydatnił znaczenie Kościoła dla życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego.

Pełną powagi i głębokich wzruszeń była chwila, kiedy Pasterz w Swem przemówieniu składał hołd pamięci OO. Kapucynów i wezwał wiernych do wspólnych modłów za spokój ich dusz.

Nazajutrz Ksiądz Biskup celebruje uroczystą Sumę i po raz drugi w Uściługu wygłasza kazanie. W przemó-

wieniach J. Ekscelencji brzmi zasadnicza nuta „Wzmacniajcie się w Panu“ i „Sprawiedliwy mój z wiary żyje“.

Do Bierzmowania przystąpiło 534 osoby. Po katechizacji dzieci odbyło się tłumne zebranie młodzieży pozaszkolnej.

Swojczów.

W drodze do Swojczowa Ksiądz Biskup składa we Włodzimierzu wizytę J. E. Księdzu Arcybiskupowi Piotrowi Mańkowskiemu, który zaszczycił swoją obecnością w czasie wizytacji Uściług i Sielce, oraz ks. infułatowi K. Nosalewskiemu.

Swojczów daleko zapuścił zagony swej banderji, która coraz liczniej otaczała pojazd J. Ekscelencji, powodując swemi ruchami małe opóźnienie w przybyciu do kościoła. W Gnojnie ludność polska, niemiecka i ruska w malowniczych strojach, z własną orkiestrą, zgotowała triumfalne powitanie dostojnika Kościoła Katolickiego. W Swojczowie czekała na Pasterza wspaniała procesja i nieprzeliczone rzesze wiernych. Mowy, śpiewy z tysiąca piersi przy dźwiękach orkiestry chwytały za serce. Tłum chwilami przerywał szeregi straży obywatelskiej, aby złożyć Pasterzowi hołd i zasypać Go kwiatami.

W murowanym, wzorowo utrzymanym kościele, słynnym z cudownego obrazu Matki Boskiej Swojczowskiej, cichym głosem, ale gorącem sercem wita Pasterza ks. prob. W. Kurowski.

Dwa dni pobytu w Swojczowie, to dwa dni cudownej, apostolskiej pracy pod opieką Marji. Nabożeństwa, przemówienia Pasterskie, katechizacja dzieci i zebrania młodzieży pozaszkolnej, kilkakrotne udzielanie Bierzmowania, do którego przystąpiło 531 osoba—oto treść bogatych żniw.

Sielec.

Droga ze Swojczowa do Sielca była nieustanną manifestacją na cześć Jego Ekscelencji. W Mikuliczach wita kolejno Dostojnego Gościa gmina i ludność prawosławna, uszykowana w procesji z obrazami, chórem cerkiewnym

i popem na czelę. Co chwila mijamy jakąś witającą grupę. Po rycersku witali Jego Ekscelencję wojskowi osadnicy, dobrze zasłużeni Polsce „Jaworczycy” w swej pięknej osadzie—Ułanówce. Wyrazem ich wiary m. in. jest imponujących rozmiarów krzyż, który dominuje nad całą okolicą.

Sprawna banderja, składająca się z wiarusów, otacza Pasterza. Przy bramie uroczyste powitanie. Ekscelencja serdecznie dziękuje oraz wyraża radość, że na „przedmurzu chrześcijaństwa” czuwa dzielna straż wiary i polskości. Na prośbę ułanów i ich rodzin, Ekscelencja zasiada na chwilkę do stołu, aby skosztować chleba, którego oni się dorobili.

W Sielcu ks. proboszcz F. Jaworski zrobił wszystko, aby uroczystość i powitanie wypadło jaknajwspanialej. Niewielki, murowany kościół, który po wielkiem uszkodzeniu wojennem doprowadzono do porządku, nie mógł żmieścić wiernych. Pasterz przemawia o apostolstwie i udziale wiernych w życiu i zadaniach Kościoła.

I tu znowu należy podkreślić rycerską wiarę naszych ułanów, którzy gorliwie razem z innymi korzystali z „dni radości i zbawienia“.

Litowież.

Na równinie nadbużańskiej zarysowała się sylwetka starego, drewnianego kościoła. Czcigodny Jubilat ksiądz Józef Hołubecki, z rozrzewnieniem wita Pasterza, który ze Swej strony składa Dostojnemu Jubilatowi serdeczne życzenia i dziękuje za 50-letnią pracę dla dobra Kościoła. Prawie cała nieliczna parafja ściągnęła na uroczystość do kościoła, aby wykorzystać łaski Boże z rąk Następcy Apostołów. Położenie kościoła, znajdującego się na krańcu parafji, ogromnie utrudnia spełnianie obowiązków religijnych.

Zabłotce.

Ostatnią na szlaku wizytacyjnym dek. Włodzimierskiego parafją, były Zabłotce. I tu powitanie było jakby ostatnim, dostrojonym do całości, pięknym akordem.

Gorliwość parafjan wielka. Trzeba jednak podnieść wśród parafjan troskę o potrzeby kościelne. Do zrobienia bardzo dużo. Kościół murowany jest zżarty przez pleśń i wilgoć. Plebanję raczej można nazwać zatechłą piwnicą. To też Ekscelencja gorąco zachęcał parafjan do ratowania świątyni Bożej i do wykończenia nowej plebanji.

ZE ŚWIATA.

Francja. Zauważmy tu piękne słowa, które wypowiedział o miłosierdziu chrześcijańskiem w Akademji francuskiej p. de Nolhac w swem sprawozdaniu o nagrodzie cnoty: „Widzimy tu dusze wyższego rzędu, życia, pozbawione egoizmu i całkiem poświęcone służeniu drugim; istoty najdelikatniejsze, pielęgnujące choroby najbardziej odrażające; poświęcenie wydane na pastwę niewdzięczności i żadna nadzieja chwały, aby nagroda spotkała na tym świecie ofiarę. Wielka część zdobyczy społecznych zrealizowanych od wieku i które jeszcze nie przestały rozwijać się dla dobra ludu, była zaprojektowana, obmyślana i przygotowana przez instytucje prywatne, o charakterze religijnym, których dobrodziejstw nie można zliczyć“. Na swem posiedzeniu z czwartku Akademja francuska ogłosiła uroczyście, że przyznaje Towarzystwu misji afrykańskich w Lyonie, założonemu w 1856 r. i liczącemu 700 członków, wielką nagrodę języka francuskiego w kwocie 10.000 fr., aby uczcić zasługi położone dla cywilizacji przez tę kongregację w czarnej Afryce.

Włochy. „Tribuna“ oznajmia, że, z powodu jubileuszu kapłańskiego, król włoski posłał do Papieża następującą depeszę: „Z okazji szczęśliwego obchodu jubileuszu kapłańskiego, przysyłam Waszej Świątobliwości życzenia, które żywię wraz z królową, szczęścia dla Waszej Świątobliwości“. Papież odpowiedział: „Wdzięczni za życzenia Waszej Królewskiej Mości i Jej Królewskiej Mości Królowej, błogosławimy całą rodzinę królewską, wzywając na wszystkich jej członków pełnej pomyślności chrześcijańskiej“.

— Papież przyjął w piątek wieczorem, 20 grudnia w swej bibljotece delegację stowarzyszenia misyjnego z Medjolanu, która Mu ofiarowała złoty kielich, a następnie w sali Konsystorza przyjął Komitet medjolański obchodu jubileuszu, W imieniu swych ziomków, senator de Capitan ofiarował Papieżowi artystyczną szkatułkę, zawierającą księgę z podpisami 300.000 medjolańczyków i czek na 5 miljonów lirów, które Ojciec św. przeznaczył na Seminarjum lombardzkie w Venegonie.

Chiny. O Firmin Sen-King-Piao, Jezuita chiński niedawno zmarły, liczył w swej rodzinie 52 osoby poświęcone Bogu. 4 księży świeckich, 4 Jezuitów, 5 kleryków i 39 zakonnnic.

— Niedawno siedmiu młodych diakonów koreańskich otrzymało święcenia kapłańskie. To święcenie, które podnosi liczbę kapłanów krajowych do dwudziestu ośmiu, pozwoliło na otwarcie czterech nowych placówek misyjnych między poganami. Przed osiemnastu laty, kiedy dopiero co powstała Misja koreańska i nie było jeszcze Seminarjum, było kapłanów krajowców tylko czterech. Można stąd wywnioskować jak wielki wysiłek był podjęty w tym czasie dla pomnożenia liczby krajowego duchowieństwa. Wysiłek ten został uwieńczony skutkiem.

Niemcy. Ks. Pacelli, nuncjusz apostolski udał się 16 grudnia do Rzymu, aby otrzymać purpurę kardynalską. Jego odjazd z Berlina stał się okazją wspaniałej manifestacji na jego cześć. Od pałacu nuncjatury aż do dworca Anhalt tysiączne tłumy były zgromadzone, a pięć tysięcy członków stowarzyszeń młodzieży katolickiej z latarniami w rękach tworzyli szpaler. Ks. Pacelli, który zajął miejsce w otwartym powozie, ozdobionym kwiatami, był pozdrawiany okrzykami tłumu. Na stacji zgromadziło się też kilka tysięcy osób. W imieniu Prezydenta Rzeszy pozdrowił Ks. Pacellego p. Meissner, podsekretarz Stanu. Wiele osób było tam obecnych, które chciały pożegnać się z nuncjuszem apostolskim. Można było zauważyć obecność ministrów Curtiusa i von Guerarda, sekretarza Stanu von Schuberta, prawie całe ciało dyplomatyczne, między innymi ambasadorów Francji, Hiszpanji, Włoch, Ameryki i t. d. Perony dworca były zalane tłumem. W chwili odjazdu orkiestra odegrała Hymn papieski. Ks. Pacelli opuścił Berlin wśród entuzjastycznych owacyj.

Kongo belgijskie. Wikarjusze apostolscy Konga belgijskiego wręczyli władzom cywilnym memorjał o sytuacji robotników krajowych i o nadmiernej rekrutacji czarnych robotników. „Liczba i ważność przedsięwzięć kolonjalnych wymaga takiej liczby robotników, która przewyższa moralnie możliwości ludności. W miejscach gdzie werbunek odbywa się na szeroką skalę, większość dorosłej młodzieży kieruje się do ośrodków przemysłowych. Nie wystarcza ona potrzebom. Ojcowie rodzin są zmuszeni opuszczać rodziny i dzieci. Często część ludzi zdrowych, która, pozostała, jest posyłana na robotę o dwa albo nawet cztery dni odległości od miejsca zamieszkania. Zdarza się, że do roboty biorą nawet kobiety i dzieci w wieku szkolnym". Taki system oczywiście rujnuje rodzinę tubylczą, przeszkadza normalnemu rozwojowi wykształcenia dzieci i równa się niesprawiedliwemu wyzyskowi społecznemu.

BIBLIOGRAFJA.

Ks. Charszewski. **O absolutyzm idei Opatrzności w dziejach. Warszawa 1928, str. 66. cena 2 zł.** Znany z ciętości pióra polemista ogłosił niniejsze studjum, jako odpowiedź na pogląd ks. dr. A. Pechnika, że istnienie Opatrzności, kierującej biegiem historji, jest „zagadnieniem nie dającem się rozstrzygnąć w sposób usuwający stanowczo wszelką wątpliwość“. Ks. Ch. nazywa pogląd Ks. Pechnika relatywizmem, swój—absolutyzmem idei Opatrzności w dziejach. Nie wchodząc w szczegółowe rozstrząsanie argumentacji Czcigodnych Autorów, należy powiedzieć, że bardzo często ich prace wzajemnie się uzupełniają. Ks. Charszewski ilustruje swe interesujące wywody kilkoma wydarzeniami z lat ostatnich. Są to rzeczywiście wypadki nadzwyczajne, wstrząsające. Mogłyby być użyte jako przykłady do kazań.

Dziś i jutro, pismo dla młodzieży żeńskiej. Kraków, ul. Starowiślna 11. Prenumereta roczna 8 zł. Pisma Dziś jutro należy zaliczyć do najlepszych czasopism polskich, a jeżeli chodzi o młodzież bezwzględnie należy to pismo postawić na pierwszem miejscu. Odznacza się ono przedewszystkiem bardzo starannym doborem artykułów, pióra najwybitniejszych współczesnych autorów polskich; artykuły te poruszają wszystko, co może zainteresować młodą Polkę: od zagadnień religijnych począwszy, po przez historję, sztukę, krajoznawstwo aż do sportu i robótek włącznie. Pismo zdobi szereg doskonałych ilustracyj oraz wytworna okładka.

Należałoby pisemko to rozpowszechniać wśród młodzieży, abonować do szkół i związków.

Ks. A. Ch.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.